Nr. 173. Kraków, Wtorek 3 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

✝

ADAM ASNYK.

Wielki poeta polski i myśliciel, mistrz słowa i formy wykwintnej a głęboki znawca tajników duszy ludzkiej i prądów wstrząsających ludzkością, wierny syn Ojczyzny, kochający ją bez zastrzeżeń, czułą miłością dziecka i męża swych obowiązków świadomego, — zeszedł z tego świata. Przestało bić serce, które kochało świat cały, odczuwało jego bole i śmiałe zapędy, zapalało się do wszystkiego, co ponad powszednią wyrastało miarę, — ale w tym świecie szukało zawsze tego, co mu najdroższem było, co rozjaśniało mu drogi w życia wędrówce: Ojczyzny, Polski, z jej świetlaną przeszłością i tradycyą, z jej złą dolą i niedocieczonem jutrem.

Sercem ukochał ją całem dlatego właśnie, że tak nieszczęśliwą jest i sponiewieraną, że nie uszanowano jej monarszego majestatu i brutalną siłą strącono z piedestału potęgi europejskiej. Nim zaczął myśleć, kochał ją; wybiwszy się na wyżyny myśliciela, nie przestał jej kochać, lecz kochał już nietylko z wrodzonego popędu, lecz z przekonania, że tylko ona jedna wielkiej miłości jest godna.

Przestał myśleć i śnić dla Polski umysł niepospolitej miary, a zawsze w myśleniu swojem rzetelny i uczciwy, wolny od wybiegów i restrykcyj oportunizmu, zdążający prostą drogą do odkrycia piękna i prawdy. Piękno poezyi Asnyka przetrwa wieki, bo jest w niem prawda; słowo jego zdobywać będzie zawsze serca i umysły niezwyrodniałe, bo jest w niem potęga wielkiej, uczciwej myśli i czar poezyi.

Wśród szarugi politycznej i społecznej po wypadkach 1863 r., gdy o przyszłości zwątpili ci, co na czoło narodu się wysunąwszy, oddać go byli gotowi na łaskę i niełaskę państw rozbiorowych, — szedł zawsze Asnyk w szeregu tych, co wierzyli i wierzą w słuszność sprawy polskiej, co w ciężkich zapasach duchowej pracy wywalczając egzystencyę i żywotność narodu, nie dla czczej manifestacyi, lecz z głębi przekonania głoszą dogmat: „Jeszcze nie zginęła!“ A chociaż najchętniej zadowalniał się rolą szeregowca i w pracy publicznej narzucać swego nie lubił zdania: przecież wszyscy, co bliżej go znali, zwracali się ku niemu, gdy ważne toczyły się sprawy, gdy wśród zamętu opinii i matactwa politycznego szukać trzeba było prawdy i słuszności, aby pod ich stawić się sztandarem. Ten sztandar duchowy dzierżył Asnyk w swem ręku, chociaż nigdy nie zdawał sobie z tego sprawy, ani się rwał do niego; czystym i nieskazitelnym zostawia go w chwili swego zgonu....

Natura dziwnie szlachetna, czuła i drażliwa na wszystko, co wykracza przeciw ogólno ludzkim zasadom etyki, uchroniła go od zboczeń, którym podlegają tak często ambitne jednostki, — lecz za to stargała mu nerwy, przedwcześnie zrujnowała mu zdrowie. Duch niepowszedni, stworzony do panowania nad innymi, nie mógł pomieścić się w wątłym, upadającym, zdało się, pod jego ciężarem organiźmie fizycznym. W chwilach, gdy duch ten pracował jeszcze i rwał się do czynu, — ciało uległo, wypowiadając posłuszeństwo... To fizyczne niedomaganie tłomaczy wiele tajników publicznej działalności Asnyka.

Umysł nad podziw wielostronny i niesłychanie bystry, wtargnął na wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej, silił się nad rozwiązaniem najzawilszych problemów duchowych i społecznych. Poczya Asnyka ostatniej doby tych tytanicznych usiłowań wiernym jest obrazem.

W życie publiczne niósł zawsze myśl zdrową i wielką urokiem prawdy; on wiedział, czego potrzebuje sprawa publiczna, czego brakuje społeczeństwu, co siły jego narodowe wypacza; w chwili czynu poświęcał się cały, chociaż organizm jego upadał. Czuł on to i sprawiało mu to przykrość moralną; więc starał się bogdaj ducha swego tchnąć w tych, co z nim razem do pracy stawali.

Ten duch jego ożywiał i pracę naszą dziennikarską, której przez lat kilka przewodził, a której szczerym i całem sercem oddanym był opiekunem. Ten duch Asnyka ożywiał prace i usiłowania nietylko bliższych jego przyjaciół politycznych i stronnictwa, lecz o b e j m o w a ł z a w s z e c a ł y n a r ó d, wszystkie jego sfery i prądy. Najlepszym tego dowodem jedna z najpotężniejszych instytucyj, mająca na celu szerzenie oświaty ludowej, skupiająca w swem działaniu ludzi różnych klas społecznych, a nawet przekonań politycznych, którą powołał do życia i rozwijał wszechstronny, patryotyczny umysł Asnyka.

Dziennik nasz traci w zmarłym poecie i myślicielu jednego z najbardziej oddanych sobie przyjaciół, wypróbowanego doradcę, przez lat kilka kierownika światłego, — człowieka, który od początku istnienia naszego pisma do ostatnich chwil swego życia wieczną mu dochował pamięć i życzliwość. Wśród upornych walk i niezasłużonej poniewierki, na jakie niejednokrotnie narażoną była ciężka nasza dziennikarska praca, wspierała nas uczciwa, czysta ręka przyjaciela, mądra rada i szlachetna zachęta człowieka, wyższego ponad powszednie zawiści, i to dodawało nam nieraz otuchy i wiary w siebie, w słuszność sprawy, której służyć chcemy.

Nie jest jednak Asnyk własnością dziennika, ani stronnictwa, ani kraju nawet. To człowiek, który piękny swój, jak łza czysty żywot złożył na ołtarzu Ojczyzny, poświęcając jej wszystkie myśli swoje i siły, do ostatniego ich zaniku. Bez wątpienia w polskim areopagu poetów i potentatów ducha twórczego znajdą się więksi od Asnyka; ale tam, gdzie szlachetność i czystość myśli, gdzie uczciwa, bezinteresowna praca dla dobra ogółu, gdzie wielka i nieskalana miłość Ojczyzny, szerzona słowem i czynem, iść będą w zawody, — jedno z miejsc najdostojniejszych przyznane być musi Asnykowi. Nietylko dziennik nasz, nietylko miasto, w którem „snuł myśli swych przędzę“, nietylko kraj, w którym pracował, lecz Polska cała traci w Asnyku jednego z ludzi, z których dumną być może, którzy wzbogacają jej dorobek duchowy wspaniałą spuścizną.

Niech mu lekką będzie ta ziemia ojczysta, którą tak bardzo ukochał, dla której pracował przez życie całe, o której śnił jeszcze, gdy czuł się bliskim zgonu.

ADAM ASNYK.

EL...Y.

Przestało bić serce wielkie, szlachetne, miłujące gorąco Ojczyznę w całem pasmie życia; zamknęły się na wieki oczy głębokiego myśliciela, wielbiciela prawdy bezwzględnej, sprawiedliwości równej dla wszystkich warstw, — zesztywniała ręka, przez lat z górą trzydzieści, oprócz przecudnych pieśni lirycznych ze strun poetyckiej liry, dobywająca niezrównaną w piękności melodyę, do rycerskiego prawdziwie rapsodu epoki narodowego życia z 1863 roku.

Adam Asnyk, poeta z Bożej łaski, rzetelny kapłan poezyi czystej, nieskalanej, — propagator niestrudzony idei dobra, prawdy i piękna, oddał w mieście naszem ostatnie tchnienie.

Wieść o zgonie tego męża, jednego z najzasłużeńszych w pracy na pożytek narodu, chociaż od paru miesięcy przewidywana, głębokim smutkiem napełni serca rodaków, nietylko w Krakowie i kraju naszym, lecz w Polsce całej i wszędzie, gdziekolwiek dotarły prace jego ducha, wzniosłe, uszlachetniające umysły, zniewalające do głębszego zastanawiania się nad Bogiem, światem, ludzkością, ojczyzną, człowiekiem i jego zadaniami.

Chlubą na niwie piśmiennictwa Polski całej był zmarły poeta, a nazwisko jego i wybrane prace znane są także inteligentnym Czechom i Niemcom, z przekładów dokonywanych przez ich wybitne siły literackie.

Literatura nasza straciła najznakomitszego swojego współczesnego poetę, niezrównanego mistrza pieśni i mowy polskiej, głęboko wnikającego do duszy czytelników — Polska dojrzałego umysłem, dobrego syna, gorącą do ostatniego tchnienia pałającego dla niej miłością; kraj nasz i miasto obywatela wielce zasłużonego na wielu polach publicznego działania, niezłomnego szermierza, a w szeregu lat duchowego przywódcę, zastępu wyznawców idei demokratycznych i postępowych.

Bolesna, wielka, niezapomniana to strata!

Drobiazgowe wnikanie w ducha poezyi i zastanawianie się nad treścią i dążnościami, ujawnionemi w najgłówniejszych bodaj tylko z licznych utworów zgasłego poety i dramaturga, nie może być przedmiotem niniejszego pośmiertnego wspomnienia. Temat to arcy-wdzięczny, lecz obfitością swoją niezawodnie wystarczający na tomy studyów i lata sumiennej pracy.

O stanowisku i zasługach Asnyka w literaturze polskiej i o jego poezyach w szeregu lat pisali u nas: Henryk B i e g e l e i s e n, prof. Piotr C h m i e l o w s k i, Józef K o t a r b i ń s k i, Lucyan R y d e l, dr. Józef R o s t a f i ń s k i, prof. Stanisław T a r n o w s k i, prof. Józef T r e t i a k, dr. Maryan Z d z i e c h o w s k i i wielu innych, w pismach literackich i codziennych; wszakże osobnego i wszechstronnie wyczerpującego studyum krytycznego dotąd nie posiadamy.

W najogólniejszych rysach zebrane sądy krytyki o poezyi Asnyka streszczają się przedewszystkiem w tem, iż bez wyjątku wszyscy piszący o jego utworach, przyznają im niezrównane mistrzowstwo formy, w liryce szczególnie przechodzące najznakomitsze prace trzech genialnych wieszczów Polski.

Słowackiego wpływowi ulegał Asnyk w najpierwszej epoce swojej poetyckiej działalności, następnie Heine i Musset wycisnęli na utworach jego przemijające piętno, nie uległ wszakże żadnemu z nich w tym stopniu, który się dostrzega w utworach Juliusza, jako poddawanie się geniuszowi Szekspira lub Szyllera.

Żaden z wybitnych krytyków utworów Asnyka nie wyraża pewności, jakiemi drogami szedł, wyrabiał się i wzmacniał poetycki jego talent, z którym poniekąd już jako z dojrzałym i pięknym w pomysłach i formie, dał się poznać czytającemu ogółowi w 26 roku swego życia (1864 r.) we Lwowie. Serdecznej życzliwości zmarłego poety zawdzięcza piszący to wspomnienie posiadanie najpierwszego jego utworu wierszem, napisanego na imieniny kierownika pensyonatu, w którym przebywał, w 12 roku swojego życia.

Oprócz tego najpierwszego upustu poczciwych myśli dziecka, przybranych w szatę rytmu i rymu, mam także drugi wiersz bardziej samodzielny i znamienny, pisany w 15 roku życia poety na brulionie zadań łacińskich.

Powinszowanie to, jak i wiersz p. t. „Korona z cierni“, własnej, oryginalność myśli wykazującej kompozycyi, jest cennym dowodem, iż w chłopięcych już latach poczucie piękna poezyi kiełkowało w umyśle Asnyka pomimo warunków, rzec można, wcale nie sprzyjających rozwojowi talentu, w tym właśnie kierunku.

Przebieg młodości poety potwierdza to mniemanie.

Adam Asnyk urodził się dnia 24 października 1838 r. w Kaliszu. W chwili urodzenia się syna, ojciec jego Kazimierz, kapitan wojsk polskich z 1831 r. (pochowany w Krakowie w 1886 r.) liczył lat 41, matka, Konstancya z Zagórowskich, lat 36. W tym czasie Kazimierz Asnyk był kupcem i właścicielem hotelu w Kaliszu.

Szkoły elementarne i średnie przyszły poeta Adam kończył w rodzinnem mieście; było to w czasach, gdy nauki humanistyczne z średnich zakładów naukowych Królestwa Polskiego zostały usunięte, a panował w nich kierunek realistyczny. W 19 roku życia Asnyk z Kalisza dostał się do świeżo w 1857 r. założonej Akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie; następnie przeniósł się na uniwersytet do Wrocławia, później do Heilderbergu.

W 1860 r. i następnych dla młodzieży gorętszych serc z wielkiem niebezpieczeństwem połączone było przebywanie w Warszawie, której ludność modlitwą i śpiewem po kościołach protestowała przeciw przemocy i zaznaczała cierpienia swoje, zadawane ręką moskiewskich i może gorszych od nich, w usługach Moskwy zostających, gnębicieli.

Do narad nad obmyśleniem środków odporu narodowego, należał podówczas każdy szlachetny umysł, każdy, kto kochał Polskę; czujne oko szpiegów czuwało jednak głównie nad młodzieżą, uchodzącą wszędzie i zawsze za najniebezpieczniejszą. Dla tej polskiej młodzieży margrabia Wielopolski obmyślał wówczas służbę prawie dozgonną w wojsku moskiewskiem. Nieszęścia rokiem nazywano 1863, lecz i poprzedzające go bynajmniej do szczęśliwych nie należały.

Przebywający w Warszawie Adam Asnyk należał do organizacyi obmyślanego zbrojnego powstania przeciw potężnym ciemięzcom; był w bliskich stosunkach z głównymi przywódcami; wszakże na sam wybuch nie wpływał. Mam pewność, iż w 1860 r. w październiku aresztowany był w Warszawie za t. z. „demonstracyę kościelną“; wypuszczony po paru dniach dostał się pod dozór policyi, lecz niebawem opuścił Warszawę i udał się za granicę. Wiadomość o rozpoczęciu, jak wiadomo przyspieszonej wypadkami, walki orężnej, otrzymał podczas przebywania na uniwersytecie w Heidelbergu.

Juliusz Starkel we wspomnieniu o tych czasach, na jubileuszową uroczystość w ubiegłym roku poświęconem poecie, pisze:

„Dnia 23 stycznia otrzymaliśmy (w Heidelbergu) wiadomość o wybuchu powstania. Wstrząsła nami do głębi; jednych uradowała, innych zdziwiła boleśnie. Nie chcieliśmy jej dać wiary; postanowiliśmy czekać dni kilka. Przyszły listy sprawdzające. Naówczas zwołała się cała gromadka, — odczuła instynktownie, że mimo uroków nauki nie może siedzieć tu, gdy w kraju się krew leje, — postanowiła odlecieć, — i jak gromadka wędrownych ptaków, jednego dnia zniknęła, kierując lot swój ku Ojczyźnie.... Z gromadką tą odleciał i poeta“.

Odleciał do Warszawy, do ogniska płonącego zawsze najgorętszym żarem patryotycznych poświęceń, w wir wypadków groźnych w każdym podówczas momencie.

I znów trzebaby powoływać się na historyków tych krwawych czasów i coraz nieliczniejszych między żyjącymi współuczestników ówczesnych działań i wypadków, aby dokładnie i na dokumentach oparty wyrazić sąd o działaniach Adama Asnyka w ostatnich chwilach orężnej walki z Rosyą, powołanego do grona tajemniczego Rządu narodowego polskiego, w czasie poprzedzającym krótko-trwałą dyktaturę bohaterskiego Trauguta.

Niepospolitym musiał być umysł, niezwykłe mi przymioty liczącego 25 lat młodzieńca, jeżeli w burzliwym momencie ścierania się prądów, o warunkach bytu narodu rozstrzygających, zaufanie rodaków tak zaszczytnym i co ważniejsza tak odpowiedzialnym chociaż niebezpiecznym mandatem go obdarzyło.

Epoka tej walki, krwawe, tysiączne jej ofiary w ludziach, majątkach, a nadewszystko zawiedzionych nadziejach całej szlachetnie myślącej części narodu, na umyśle poety wywarła wpływ tak potężny, iż do zgonu wspomnienie jej grozy bywało widmem dręczącem go, usposobiającem pesymistycznie, budzącem refleksye i głębokie zastanawianie się przed przystąpieniem do każdego czynu p o l i t y c z n e j d o n i o s ł o ś c i.

Bolał nad pogromem swego narodu, cierpiał z cierpiącymi społem, utracił, rzec można, wiarę w tryumf orężny Polski, — z rozwagą przebierał w środkach, dążących do zapewnienia pomyślniejszego politycznego jutra dla swoich rodaków, — lecz nigdy z ust jego, z pod jego pióra, nie wyszedł jeden wyraz żalu do zwyciężonych, szyderstwa z przygnębionych, potępienia dla zdeptanych stopą przemocy.

Nieubłaganym był przeciwnikiem tych, niestety aż nadto licznych niby-historyozofów, niby-polityków, bez wahania ośmielających się plwać na ów heroizm narodu, na te szczytne poświęcenia, których tysiączne przykłady kończyły się na szubienicach, lub w kopalniach Syberyi.

Żaden z poetów polskich krwawych wypadków 1863 roku nie odczuł tak boleśnie i tak głęboko zarazem; a jednak Asnyk, nietylko uchodzący za pesymistę do schyłku życia, lecz rzeczywiście w wielu sprawach i wypadkach pełen niewiary i daleki od patrzenia na świat przez różowe szkiełka — dla wszystkich ofiar przemocy, dla wypadków krwawego tego okresu miał zawsze nietylko jakieś zdawkowe współczucie, lub chłodne przebaczenie, lecz cześć i uwielbienie Polaka, te same, jakiemi prawi patryoci pałają dla Pułaskich, Kościuszki i tylu innych bohaterów porozbiorowej epoki, bezskutecznie usiłujących odzyskać nigdy nie-

Adam Asnyk.

Adam Asnyk, poeta El...y, doktor filozofii, były poseł do Sejmu z miasta Krakowa, członek Rady miejskiej, prezes Towarzystwa „Szkoły ludowej“, honorowy członek Kół literackich w Krakowie i Lwowie, oraz wielu innych Stowarzyszeń humanitarnych w mieście i kraju, — urodzony w Kaliszu, w Królestwie Polskiem, dnia 11 września 1838 roku, zmarł dziś w Krakowie o godzinie 8 minut 15 rano, po trzy miesiące trwającej chorobie,

Na innem miejscu zamieszczamy obszerniejsze wspomnienia o pełnem zasług życiu znakomitego tego męża, tu tylko wymieniamy prace jego pióra, suchy wyciąg bibliograficzny.

W Heidelbergu przed 1863 rokiem napisał kilka rozpraw z zakresu ekonomii politycznej, niedrukowanych nigdy.

W 1864 roku ogłosił kilka utworów wierszem w lwowskim *Dzienniku Literackim;* w 1868 roku w temże piśmie powiastkę „Panna Leokadya“, zaś wcześniej poezye liryczne, które powszechną zwracały uwagę pięknością formy i artystycznemi pomysłami: „Bławatek“, „Pierwiosnki“, „Niezabudki“, „Stokrotki“, „Róże“. — We Lwowie też w 1869 roku wyszedł pierwszy zbiorek (tom) poezyj Asnyka, tak przez krytykę jak i publiczność przyjęty bardzo życzliwie. O powodzeniu tego tomu świadczy okoliczność, iż był pięć razy przedrukowywany, w zmienianym i powiększanym układzie, po raz ostatni w 1888 roku.

W Krakowie w 1872 roku ogłosił tom drugi Poezyj, zaś we Lwowie w 1881 roku wyszło w trzech tomach zbiorowe (powiększone) ich wydanie, u Gubrynowicza i Schmidta. Tom czwarty „Poezyj“ ogłosił autor nakładem wydawnictwa *Nowej Reformy* w Krakowie w 1894 roku.

„Kiejstuta“, oraz część lirycznych poezyj Asnyka, tłómaczono na języki czeski i niemiecki, (Kiejstuta tłómaczył po niemiecku Reden). Przekłady na język czeski były tak liczne i tak przypadły do gustu literatom pobratymczego narodu, iż największy współczesny poeta czeski Jurosław Vrichlicki, umieścił Asnyka w dobie obecnej obok Adama Mickiewicza, nazywając go polskim Adamem drugim.

Z rozpraw treści literackiej znane są pisane w Krakowie po 1870 r. o „Antygonie“ Sofoklesa, (1873 r.) o „Trubadurach“, (1872 r.) o „Księciu Niezłomnym“ Kalderona, w przekładzi Słowackiego (1874 r.), o „Królu Duchu“ Słowackiego o „Bajkach politycznych“ Krasińskiego po roku 1880.

Nowelę p. t. Pojedynek drukowało warszawskie *Echo* i *Nowa Reforma* w 1885 r.

Ostatnie chwile Adama Asnyka.

Przy zgonie ś. p. Adama Asnyka dziś rano obecni byli: syn zmarłego Włodzimierz, słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego, lekarz prof. dr. Odo Bujwid, jeden z najdawniejszych przyjaciół poety p. Przemysław Kotarski i członek redakcyi naszej Antoni Kleczkowski. Chory wczoraj już i przez noc całą był nieprzytomnym; w nocy usiłował zejść z łóżka, poprostu uciekać pragnął z łoża choroby.

Nad ranem, przytomność nie powróciła, oddech stawał się coraz trudniejszym, a konający uspokajał się i zdawało się, że zasypia. Cicho, łagodnie, bez wydania bodaj jęku, oddał Bogu duszę o godzinie kwadrans na dziewiątą rano.

W chwili zupełnej przytomności umysłu oświadczył dr. Asnyk otoczeniu swemu mniej więcej przed miesiącem, iż pragnie przyjąć Św. Sakramenta i zaprosił przyjaciela swego z dawnych lat ks. kanonika Wawrzyńca Centa, który też wyspowiadał chorego i udzielił mu św. Komunii.

Choroba ś. p. Asnyka trwała z górą trzy miesiące. Jak wiadomo z końcem lutego b. r. wyjechał poeta do Neapolu, skąd powrócił dnia 25 kwietnia już narzekający na dolegliwości żołądkowe. Niebawem rozwinął się groźny tyfus brzuszny. Najgorliwsze starania lekarzy: prof. Pareńskiego, Bujwida i dra Surzyckiego, zapobiegły katastrofie w czasie tej ciężkiej choroby, lecz skutkiem wielkiej gorączki, którą chory przebywał wzmogły się i spotęgowały zarodki suchot, oddawna niszczących organizm. Przeciw temu wrogowi życia ludzkiego wiedza lekarska nie posiada dotąd skutecznych środków. Z górą przez dwa miesiące trwała niemal pewność, iż ciężka ta choroba zwalczyć musi wątłe i do ostateczności wycieńczone ciało, — bolesne te przewidywania dziś się sprawdziły!

Pomimo ciężkiej choroby i czasem przez dobę całą, lub i dłużej trwającego zaniku świadomości, w chwilach ulgi fizycznej niemocy umysł poety żarliwie był przejęty ważnemi kwestyami życia i spraw społecznych. Z odwiedzającymi go rozmawiał i chociaż krótko, czasem z trudem wypowiadał ważne poglądy. W dniach ostatnich z drem Karolem Lewakowskim mówił o doniosłości Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu; z jadącymi na poświęcenie kamienia węgielnego do Biały o szkole tamtejszej; wreszcie w sobotę dra Ernesta Adama prosił, aby po powrocie z wiecu w Cieszynie odwiedził go i opowiedział o przebiegu. Każdą ogólnego znaczenia sprawą zajmował się prawie do ostatniego tchnienia swojego życia, o sobie samym tylko, o własnych dolegliwościach mówił najmniej i niechętnie.

Przyjaciół ś. p. Adama Asnyka prosimy najuprzejmiej, w myśl dobrze nam znanych życzeń zmarłego, aby zamiast wieńców na trumnę zechcieli przeznaczać swoje ofiary na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“, w pierwszym rzędzie na szkołę polską w Biały, to dzieło, którego początek, poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę, taką prawdziwą radością napełniało serce poety jeszcze przed kilku dniami.

Głębokie mamy przekonanie, iż nie pragnął zmarły kwiatów i wieńców dla siebie, lecz największą było dla niego radością, jak to zresztą zrozumiały osoby, urządzające w grudniu ubiegłego roku obchód jubileuszowy — zebrać fundusz na cele oświaty ludu polskiego, ofiarnością szerzyć światło wiedzy w dotąd ciemnych umysłach. Uszanujmy wyraźną wolę zmarłego poety.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka redakcya *Nowej Reformy* przeznacza na Szkołę polską w Biały kwotę 20 złr.

Poseł dr. Weigel zamiast wieńca, który pragnął złożyć imieniem lewicy sejmowej, przeznaczył kwotę 10 złr. na tenże cel.

Na gmachu magistratu miasta Krakowa oraz z lokalu redakcyi *Nowej Reformy* z powodu zgonu ś. p. Asnyka powiewają żałobne sztandary.

Grono przyjaciół zmarłego, mianowicie prof. dr. Bandrowski, Wojciech Biechoński, Jan Skirliński, radca Trzaskowski i posłowie sejmowi: dyr. Rotter i dr. Weigel, dziś w południe zawiadomili prezydenta miasta p. Friedleina o zgonie poety, z prośbą o interwencyę reprezentacyi miasta w oddaniu zmarłemu ostatniej posługi. Prezydent p. Friedlein oświadczył, iż zaprosi członków Rady miejskiej na posiedzenie poufne, które się odbędzie dziś o godzinie 5 po południu.

Jeden z lekarzy oświadczył gotowość zabalsamowania zwłok zmarłego. Artysta rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki zdejmie maskę pośmiertną. Zakład fotograficzny Miena zdjął widoki domku przy ulicy Łobzowskiej Nr. 7, w którym zmarł poeta, oraz jego sypialni i pracowni.

Do chwili, w której zamykamy dziennik, dzień i godzina pogrzebu nie są oznaczone; prawdopodobnie pogrzeb odbędzie się nie wcześniej, jak w piątek.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lublana, 29 lipca.

(† Janko Kersnik. — Poseł Spinczic o hr. Badenim i Kole polskiem. — Stronnictwa słowieńskie. — Klerykali słowieńscy i narodowy teatr słowieński w Lublanie).

(R. K.) Jeden z najwybitniejszych publicystów i poetów słowieńskich Janko Kersnik umarł przed dwoma dniami w Lukawicy pod Lublaną, dokąd go chorego z Gleichenbergu ze Styryi przywieziono. Zmarły obok Jurdzica należał do najznakomitszych powieściopisarzy słowieńskich, brał również żywy udział w ruchu politycznym i był członkiem Sejmu słowieńskiego w Lublanie.

Kersnik był liberałem w najdodatniejszem tego słowa znaczeniu, pisywał artykuły do *Slovenskiego Naroda*, a w ostatnim czasie do *Slovenskiego Listu,* obydwóch organów stronnictwa młodo-słowieńskiego. Nie podobał się za to duchowieństwu katolickiemu, kupiącemu się około *Slovenaca*, i z tej strony spotykały go ostre i gwałtowne napaści; zarzucano mu, że jest odstępcą i zdrajcą narodu.

Slovenski Narod, który wyszedł z powodu śmierci Kersnika w obwódce żałobnej, pisze o zmarłym: „Nie należał on do tych u nas ludzi, którzy szukają oparcia wszędzie i przy każdym kroku pytają się: co na to powie nasze wielebne duchowieństwo? Stał on na stanowisku, jakie mu wskazywały dobro i interes narodu, dlatego pamięć jego pozostanie nam drogą i świętą, chociaż nierównie większe położył zasługi i imię swoje większą i trwalszą okrył sławą przez dzieła na polu literatury“.

Poseł Spinczic miał w tych dniach w słowieńskiem towarzystwie polityczem *Edinost* mowę, w której wyraził swe zapatrywania na dzisiejszy stan rzeczy w Austryi, na politykę hr. Badeniego. Ponieważ jest to jedna z najpopularniejszych postaci wśród przewódców narodu słowieńskiego i zdanie jego wielki ma wpływ na opinię publiczną, przeto mowa jego jest poniekąd wypadkiem dnia. Spinczyc sądzi, że polityka przychylniejsza rządu dla Słowian nie jest wypływem osobistych sympatyj lub antypatyj hr. Badeniego, ale wyrazem opinii najwyższych kół w Austryi, które dziś przyszły do przekonania, że poszczególnym narodowościom słowiańskim należy wymierzyć w pełni te prawa, jakie im konstytucya i prawo przyrodzone dają. O hr. Badenim powiada, że przez długi czas nie wiedziano, co zamierza uczynić, dlatego nie miał z początku ani wrogów, ani przyjaciół. Dziś po wydaniu rozporządzeń językowych ma wrogów nieprzejednanych, ale nie potrafił do tego zyskać sobie przyjaciół. Jak rzeczy obecnie stoją, hr. Badeni wyraźnie swego stanowiska nie zaznaczył.

O większości obecnej w parlamencie sądzi, że większość ta da się utrzymać; co do Polaków nie ma wątpliwości, bo Polacy dali niejednkrotnie dowody, że im sprawa Słowian leży na sercu, dalej, że liczyć się oni muszą z opinią w kraju, gdyby bowiem posłowie polscy Słowian opuścili, straciliby grunt pod nogami. Co do Słoweńców samych, to im Polacy sympatye swoje częstokroć okazywali — *ukazali so tu ljubiezen czestokrat tudi nama*. — Szczególne zaufanie okazuje Spinczic prezesowi Koła polskiego, który przez wstąpienie do większości parlamentarnej pokazał hr. Badeniemu, że Koło polskie godzi się w zupełności na program większości bez względu na to, czy się to hr. Badeniemu podobało, czy nie.

Walka pomiędzy stronnictwem klerykalnem a liberalnem toczy się wśród Słowieńców z niemałą dla sprawy narodowej szkodą i to ze zawziętością coraz większą. Nawet w kwestyach najważniejszych do porozumienia przyjść nie może.

Stronictwo klerykalne odniosło w ostatnich czasach przy wyborach do Sejmu i do reprezentacyj gminnych kilka znaczniejszych zwycięstw, a zwycięstwa te nie oznaczają nic innego, jak klęskę dla sprawy narodowej.

Jak daleko w zapędach swych klerykalizm słowieński dochodzi, tego między inemi dowodem ciągłe napaści *Slovenaca* — przybocznego organu biskupa lublańskiego dr. Missyi — na narodowy teatr słowieński w Lublanie, którego zamknięcia domaga się duchowieństwo, ponieważ teatr ten przyczynia się do demoralizacyi ludności!

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 sierpnia.

Prezydent ministrów hr. Badeni miał już w sobotę powrócić ze swego majątku do Wiednia. Zastanie on objawy coraz bardziej wzmagającej się agitacyi słowiańskiej. — W Pradze, we Lwowie, w Lublenie i w Cieszynie niezadowolenie ludów słowiańskich, występujących w obronie swych praw narodowych, znalazło wyraz w protestach i memoryałach, przedłożonych rządowi. Dzienniki niemieckie z zaniepokojeniem zwracają uwagę na tę agitacyę, ale zarazem fałszują właściwe jej znaczenie, utrzymując, że ma na celu jedynie powstrzymać rząd od ewentualnych ustępstw na rzecz opozycyi niemieckiej. Nie, moi panowie, agitacyę tę dyktują nie względy taktyczne, ale głębokie potrzeby narodowe niejednokrotnie krzywdzonej ludności i poczucie ludów słowiańskich, coraz bardziej budzące się pod wpływem brutalnej zachłanności niemieckiej.

Spotkanie hr. Gołuchowskiego z ministrem Hanotaux w Paryżu żywo zajmuje dzienniki petersburskie. *Nowoje Wremia*, wbrew półurzędowym organom austryackim, wizycie tej przypisuje doniosłe znaczenie polityczne. — „W Wiedniu wiedzą dobrze — pisze *Nowoje Wremia*, — jak śledzoną jest ostatniemi czasy polityka zagraniczna Rosyi i Francyi we wszystkich kwestyach międzynarodowych, będących na porządku dziennym. Każdemu mocarstwu, uznającemu za pożyteczne działać na tem polu w porozumieniu z Rosyą, powinno chodzić o utrzymanie jak najlepszych stosunków z Francyą. Uznając tę korzyść i nie pomijając sposobności zbliżenia się z rządem republiki francuskiej, hr. Gołuchowski daje dowód, że cesarz Franciszek Józef nie darmo obdarzył go swem zupełnem zaufaniem, i nie zrażając się jego polskiem pochodzeniem (?), postawił go na czele zagranicznej polityki Austro-Węgier“.

Kreśląc następnie obraz obecnego położenia Austryi, dziennik rosyjski nadmienia w końcu, że dla rządu austro-węgierskiego ma szczególniejsze znaczenie sytuacya międzynarodowa, pozwalająca mu dowieść Niemcom, że Austro-Węgry mogą znaleść przyjaciół i poza trójprzymierzem. „Zrozumiał to dobrze hr. Gołuchowski — powiada *N. Wr.* — i po przeszłorocznej wizycie w Petersburgu szukał obecnie spotkania z ministrem spraw zagranicznych zaprzyjaźnionej z Rosyą Francyi“.

Sejmik relacyjny.

Poseł V kuryi Dr. Fr. Winkowski zwołał wyborców powiatu tarnowskiego na piątek 30 lipca. Sala teatralna zapełniła się przeważnie włościanami, w lożach było nieco inteligencyi. Przewodniczącym obrano włościanina Bogdanowicza z Zalasowy, sekretarzami Wantucha z Burzyna i Włodka z Łękawicy.

Poseł przedstawił dość szczegółowo przebieg obrad w parlamencie w ubiegłej sesyi i wyjaśnił wiele szczegółów. O rozporządzeniach językowych wydał poseł sąd, iż choć one motywowane bywają zasadą sprawiedliwości, to jednak nie dla tej pobudki wydane zostały i stąd noszą na sobie piętno ułomności *(Geburts-Fehler)*. Przesilenie ministeryalne wybuchło 30 marca podobno dla braku skonsolidowanej większości rządowej. Piątego kwietnia ogłoszono rozporządzenia językowe, a 6 go już była większość rządowa w Izbie zapewniona. Ubito zatem targ polityczny zapomocą rozporządzeń językowych, które wydał rząd, choć tylko Sejm czeski do tego mógł być uprawniony, a wydał je świadom, że wznieci przez to swary narodowościowe, które według mowy tronowej miały być na bok usunięte. Skutki handlu politycznego wnet się ujawniły. Młodoczesi, dawniej za rycerzy wolności, obrońców swobód i praw obywatelskich uważani, stali się zwolennikami systemu badeniowskiego; przez usta Dra Strańskiego oświadczyli przy debacie nad wyborami galic., że w naszym kraju według ustaw rządzić nie potrzeba, przez usta innego swego reprezentanta oświadczyli, że weryfikacya wyborów jest kwestyą zaufania większości, a więc nie kwestyą bezstronności, sprawiedliwości i uczciwości.

Młodoczesi głosowali wreszcie przeciw jawności komisyi legitymacyjnej, a posłowi uchwała owa tak się przedstawia, jak gdyby z ławy przysięgłych tylko dwóch dopuszczono do rozprawy i na podstawie ich opowiadania o przebiegu takowej kazano reszcie wyrok wydawać. Potem wyjaśnił poseł wnioski i interpelacye przez klub stronnictwa ludowego wniesione, przedstawił, że od 3 posłów nie można wymagać wiele, że nowych ustaw oni nie stworzą, ale zawsze będą niekłamliwymi tłomaczami życzeń ludu.

Po odpowiedzi na kilka interpelacyj p. Halskiego, gdy zgromadzenie odmówiło redaktorowi „*Prawa ludu*“ Kaczanowskiemu, prawa zabierania głosu, na wniosek p. Wantucha poparty przez p. Gońkę, udzielono posłowi wotum zaufania i wyrażono podziękę.

Punkt 3-ci porządku: wybór delegatów na wiec cieszyński załatwiono przyjęciem rezolucyi, iż upoważnia się prezydyum do wyboru i wysłania delegatów. Posłannictwo to przyjęli posłowie: Dr. Winkowski i Bojko. Ostatni przemówił krótko i usprawiedliwił się, że nie przygotowany sprawozdania osobnego nie składa, w Tarnowie zwłaszcza, gdzie sprawozdanie kolegi klubowego było wyczerpujące.

Z Berlina.

Ministrowie Miquel i v. d. Recke pojechali w piątek do Kielu, dokąd wezwani zostali przez cesarza Wilhelma, powracającego z Norwegii; w sobotę zaś powrócili już do Berlina. Cesarz chciał widocznie, zanim przyjedzie do Berlina, poinformować się o sytuacyi politycznej, a względnie dać wskazówki swoim ministrom. W berlińskich kołach politycznych panuje przekonanie, że cesarz ma powziąć ważne decyzye, ale oczekiwanie to nie wzbudza obawy. Opozycya czuje się silną; żywioły postępowe po zwycięstwie, odniesionem w sprawie noweli o stowarzyszeniach, mają poczucie pewności i z ufnością spoglądają w przyszłość.

Bismarkowski organ *Dresdener Neueste Nachrichten* obwieszcza sensacyjną wiadomość, że były regent ks. Adolf Schaumburg-Lippe zostanie namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii, dotychczasowy zaś namiestnik kanclerzem, a hr. Herbert Bismark ministrem spraw wewnętrznych na miejsce p. v. d. Recke, który ma ustąpić. W Berlinie tę wieść, pochodzącą rzekomo „z najwiarogodniejszego źródła“, przyjęto z wielkiem niedowierzaniem, a nawet uznano wprost za „kaczkę“ dziennikarską.

Dzienniki berlińskie, omawiając wyrok w procesie Boiczewa, niezmiernie ostro krytykują obyczajowe i cywilizacyjne stosunki w Bułgaryi i wielokrotnie zaczepiają samego księcia Ferdynanda, ganiąc go surowo za to, że protegował takie osobistości, jak Boiczew i Novelicz, chociaż znał ich przeszłość. *National Ztg.* kończy swe uwagi krytyczne wyrazami ubolewania, że książę Bułgaryi z nazwiska, a częścią z pochodzenia jest Niemcem i że od czasu do czasu, jak i teraz, zaszczyca Niemcy swoją obecnością.

W sobotę w południe ks. Bismark podejmował w Friedrichsruhe kierowników i członków ściślejszego zarządu Związku rolników niemieckich pp. Plötza, Rösicke i Hahna. Książę wyglądał przy śniadaniu bardzo dobrze i był w jak najlepszym humorze. Rozmowa toczyła się przeważnie o kwestyach ekonomiczno-politycznych. Ks. Bismark podniósł z naciskiem potrzebę ochrony pracy narodowej i zaznaczył, że dla osiągnięcia tego celu członkowie rozmaitych stronnictw politycznych powinni działać solidarnie pod hasłem: „*La recherche de la fraction est interdite*“.

Z prasy rosyjskiej.

Wniosek „Związku rolników“ niemieckich o zamknięcie granicy dla zboża, jak wiadomo, nie zrobił wrażenia w Rosyi; prasa rosyjska po prostu ignorowała go. Ale po cichu teraz przygotowuje się odwet na innem polu. *Warsz. Dniewnik*, omawiając we wstępnym artykule sprawę przemysłu krajowego, stwierdza, że w Królestwie Polskiem mnóstwo powstało fabryk i przedsiębiorstw niemieckich, jedynie dla obejścia cła od dowozu. Są to pozornie krajowe i akcyjne przedsiębiorstwa, ale przeważna część akcyj znajduje się w rękach kilku berlińskich kapitalistów, którzy stąd mają za granicą 40—50 procent zysku, podczas gdy im kapitał w ich kraju przynosi 4 procent. *Dniewnik* przyznaje, że przedsiębiorstwa te wniosły znaczne kapitały do kraju, ale jednak głównie na korzyść obcych, a tworzą one konkurencyę dla przemysłu rdzennie krajowego. *Dniewnik* nadmienia, że ten konkurent działał dotychczas milcząco, teraz zaś zaczyna mówić o dobrodziejstwach, jakie przynosi Rosyi swoją świałtą zabiegliwością. Czy nie czas już byłoby — pyta w końcu *Dniewnik* — pomyśleć o tem, żeby w jakikolwiek sposób uwolnić się od tych nieproszonych dobroczyńców.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 2 sierpnia.

Dodatek nadzwyczajny, zawierający oprócz innych wiadomości, sprawozdanie z wiecu cieszyńskiego, dołączamy do dzisiejszego numeru naszego dziennika.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 5 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym obrad sprawy administracyjne.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Ksawery Cichomski, praktykant konceptowy dyrekcyi skarbu w Krakowie, rodem z Krakowa; Michał Dutka, aplikant magistratu w Krakowie, rodem z Racławic w Galicyi; Teodor Lewicki, kandydat adwokacki, rodem z Matyjowiec w Galicyi; Józef Maschler, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa; Zygmunt Korwin Ginwiłł Piotrowski, kandydat adwokacki z Jodłowej w Galicyi; i Ludwik Ruczajewski z Bucza *ad* Mokrzyska w Galicyi — otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów prawa.

W krakowskiej fabryce cygar nastał już spokój zupełny. Robotnice wszystkie powróciły do pracy i robota odbywa się prawidłowo.

Zarząd bezpłatnych wypożyczalń książek III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ składa następujące sprawozdanie z ruchu książek i czytelników za kwartał II roku bieżącego:

W kwietniu wydano: W I wypożyczalni 1661 tomów 729 czytelnikom, w II wypożyczalni 1400 tomów 654 czytelnikom, w III wypożyczalni 1029 tomów 539 czytelnikom, w IV wypożyczalni 368 tomów 248 czytelnikom, razem 4458 tomów 2170 czytelnikom.

W maju wydano: W I wypożyczalni 1711 tom. 805 czytelnikom, w II wypożyczalni 1903 tomów 784 czytelnikom, w III wypożyczalni 1436 tomów 776 czytelnikom, w IV wypożyczalni 617 tomów 363 czytelnikom, razem 5667 tomów 2728 czytelnikom.

W czerwcu wydano: w I wypożyczalni 1171 tomów 587 czytelnikom, w II wypożyczalni 978 tom. 445 czyt., w III wypożyczalni 860 tom. 468 czyt.,

---

przedawnione prawa niepodległego narodowego bytu.

W klęskach na polu bitw widział zwycięstwo polskiego ducha!

Tak jest! Apologetą tego roku klęsk i straszliwych cierpień narodu, stał się następnie członek ostatniego Rządu narodowego polskiego, Adam Asnyk, — a w tem właśnie jest jedna z najdonioślejszych jego zasług obywatelskich, patryotycznych i autorskich — dotąd dostatecznie przez krytyków jego nie ocenionych i nie wykazanych.

Skrzydlate, wzniosłe słowa pieśni swojej niejeden raz wspomnieniom roku 1866 poświęcał:

Boś ty nie przyszedł jako klątwa nieba,
Ani nie spadłeś jak grom niespodzianie,
Lecz jak duchowa narodu potrzeba
W krwawej wypadków wypłynąłeś pianie,
Aby ostatnim orężnym protestem
Zapisać w dziejach nieśmiertelne: jestem!

Ty byłeś dzieckiem ostatniem epoki,
Która, tradycyę przechowując żywą,
Z dumnej przeszłości czerpała swe soki
I wolnych marzeń snując wciąż przędziwo,
Ku zmartwychwstaniu stale naprzód biegła —
Tak jeszcze bliska... a tak już odległa.

Za twoje grzechy Polskę z mieczem w dłoni
Z szat obnażono, jak jawnogrzesznicę,
I urągano, że praw swoich broni,
I z ran szydzono, i plwano w jej lice,
I z czci ją chciano odrzeć do ostatka,
Jakby to była nie ich własna matka!

Ten rok straszliwej hekatomby zadecydował o przyszłości poety, wywarł dominujący wpływ na całe jego późniejsze życie i działalność.

Po upadku powstania, jak wielu, uchodzić musiał za granicę i nigdy już ani rodzinnego miasta, ani innych miejscowości Polski pod zaborem rosyjskim nie ujrzał.

Powróciwszy na przerwane studya w Heidelbergu, w 1866 roku otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Z niepokojem w duszy, z tęsknotą do stron i osób bliskich, podróżował następnie po Szwajcaryi, Francyi, Holandyi, Włoszech i Anglii i w tych już czasach umysłem subtelnie czującego poety zbierał wrażenia, porównywał stosunki wśród narodów wolnych i szczęśliwych z położeniem rodaków we własnej Ojczyźnie. Czytywał również wiele w obcych językach, słowem wzbogacał wiedzę i doświadczenie, któremi w następstwie olśniewał nieraz uczonych i wywoływał podziw dla wszechstronności i nie powierzchownej znajomości najważniejszych spraw społecznych, politycznych i naukowych.

Pragnienie wiedzy, zdumiewająca pamięć i pewna łatwość w przyswajaniu sobie nieraz specyalnych wyników nauk, była znamienną cechą usposobienia Asnyka. W myśl maksymy Terenciusza czując się człowiekiem, dla wszystkiego, cokolwiek ludzkość obchodziło, nigdy nie był obojętnym. Na łożu przedzgonnej choroby czytał sam lub czytać sobie polecał ważniejsze wiadomości z kraju i zagranicy, miesięczniki literackie, dzieła wybitniejszych i najnowszych autorów. Ta sama żądza wiedzy, wnikanie w twórczość, badanie jej objawów, rozwiązywanie zagadnień, kierowały nim w zamiłowaniu dzieł sztuki wogóle i teatru, jako wielkiej dźwigni współczesnej literatury w dramatycznym jej dziale. Z autorów greckich, którzy również silny wpływ wywierali na ukształtowanie się poetycznego jego talentu, miłował nietylko poetów, lecz i dramaturgów.

Częścią z odległych stron, z podróży po Szwajcaryi i Włoszech, nadsyłanemi, następnie po przybyciu do Lwowa, na miejscu oddawanemi do druku utworami, podpisywanemi niejasnym i przygodnym, bez głębszego lub ukrytego znaczenia użytym pseudonimem, najpierw El., następnie y — a z połączenia El...y — zwrócił Adam Asnyk uwagę czytelników *Dziennika Literackiego* na swoje poezye. Zewsząd słyszał pochwały dla swojej muzy, zewsząd słowa uznania, — mimo to nie odsłonił swojej autorskiej tajemniczości i w poezyach, aż do ostatniego, czwartego tomu, nie użył własnego nazwiska, lecz pozostał przy przyjętym pseudonimie.

Przed 1870 rokiem dla utworów dramatycznych i zamieszczanych w warszawskim *Tygodniku Ilustrowanym* używał pseudonimu Jan Stożek.

W czasach owych, w lat kilka po powstaniu, rodzice poety, spieniężywszy swoją realność w Kaliszu, przenieśli się na stały pobyt do Krakowa i zamieszkali najpierw przy ulicy Lubicz, gdzie obecnie hotel Europejski, następnie nabyli na własność skromny domek przy ulicy Łobzowskiej l. 7, w którym też Adam Asnyk stale przez lat z górą 20 przemieszkiwał i w którym zamknął powieki.

Zasoby pieniężne Asnyków i ich jedynaka nie były wielkie, lecz, według zdania starych przyjaciół rodziny, wystarczające na byt niezależny, w skromnych, lecz znośnych warunkach. Okoliczność tę zaznaczam, jako niezbędną do wykazania, iż troski o chleb powszedni, tak częste niestety w życiu poetów i artystów, nie mogły w czasach owych wywoływać zmarszczek na czole młodego Asnyka, wywierać wpływu na jego duchowe usposobienie.

A przecież w poezyach jego ówczesnych, obok dominującej piękności formy, melancholii, w którą młodzi poeci czasem sztucznie się drapują, uczuć głębszych i poglądów poważnych, chociaż nieraz z wytworną ironią wypowiadanych, czuje się gorycz życiową, smutek głęboki, żal do wszystkich i wszystkiego, szamotanie się duchowe, rozterkę wewnętrzną, a żadnego promyka nadziei, zaledwie błyski rezygnacyi.

Czy uczucia te i nastrój szczeremi były w człowieku tak młodym, niezwykle pięknym, ku któremu wszelkie powaby świata uśmiechać się dopiero zaczynały? Sława pisarska, urok otaczający poetów, uznanie powszechne talentu goniły za nim i opromieniały jego imię, — walka o byt lub znaczenie nie szarpała nerwów i nie zniewalała do wysiłków w pracy, a przecież dusza poety szczerze, prawdziwie i głęboko smutną była i wówczas i do zgonu, smutną bólem własnego narodu, cierpieniami rodaków i w smutku tym nie zaznała ukojenia.

Antoni Kleczkowski.

w IV wypożyczalni 364 tomów 175 czyt.; razem 3373 tomów 1675 czytelnikom. Ogółem wydano 13.498 tomów 6573 czytelnikom.

W tymże czasie ofiarowały książki następujące osoby: p. Aretówna, p. Brzoza, p. Danielak, p. Ehrlich, p. Fischer, p. Gassner, p. Gorączka, p. Grünnwaldówna, p. Goldwasser, p. Kalisz, p. Kisielewski, p. Kwaśniewska, p. Lipińska, p. Lermer, p. Łatkiewicz, p. Maryewska, p. Müller, p. Mędry, p. Misiewicz, p. Marcinek, p. Nebenzahl, p. Popławska, p. Petrowicz, p. Pacholski, p. Parzyńska, p. Rndnicki, p. Rubinstein, p. Rosenberg, p. Rychlik, p. Stern, p. Szostak, p. Sofroń, p. Świderska, p. Scherbaum, p. Skupiński, p. Waśniewska, i p. Wilczyński. Nadto ofiarowała p. C. K. 2 ruble srebrne i p. M. 6 złr. Za powyższe dary składa zarząd bezpłatnych wypożyczalni niniejszem serdeczne podziękowanie.

Od księży podkustoszych katedralnych otrzymaliśmy następujące zawiadomienie: Z powodu ślubów księcia M. Radziwiłła i hr. Tarnowskiego, które odbędą się w katedrze na Wawelu, wstęp do katedry w dniach 4 i 5 b. m. będzie dla publiczności zamknięty.

Ze Śląska. Z funduszu, uzyskanego z loteryi fantowej, urządzonej w listopadzie z. r., oraz wspartego znacznym datkiem krakowskiej Czytelni dla kobiet, p. Marya Siedlecka założyła na Śląsku w Koniakowie bezpłatną wypożyczalnię książek, złożoną z 400 dzieł wartości 300 złr., przeważnie z dzieł najznakomitszych pisarzy polskich, treści historycznej polskiej, naukowej, gospodarczej i t. d. Dnia 25 lipca nastąpiło jest uroczyste otwarcie w obecności p. M. Siedleckiej, trzech pań przedstawicielek Czytelni dla kobiet, gości bawiących w Istebnej i bardzo licznie zebranych gaździn i gazdów z Koniakowa, oraz przyległych gmin.

Jako najodpowiedniejszą miejscowość wybrano wioskę Koniaków, której położenie na granicy Galicyi i Węgier doskonale się nadaje na punkt oparcia dla polskiej narodowej pracy. Wioska położona jest w malowniczej górskiej okolicy; tędy prowadzi droga, którą powracał Jan Kazimierz do Polski; górale wskazują z nabożnem prawie wzruszeniem miejsce, gdzie król, przyklęknąwszy, pocałunkiem witał polską ziemię.

Krótka bytność między ludem tamtejszym pozostawiła założycielkom wypożyczalni książek najmilsze i najpodnioślejsze wrażenia. Lud piękny, otwarty, wesoły, gościnny i bardzo nabożny. W języku znać nieznaczny wpływ żywiołu niemieckiego, obok wielu archaicznych wyrażeń polskich, które spotykamy często u najstarszych naszych pisarzy. Z entuzyazmem i niewidzianą u nas wdzięcznością przyjmują wszystko, co im niesie polska oświata.

Książki oglądali z radością dzieci i prawie wszystkich znakomitszych autorów znają z nazwiska. Powieści „Ogniem i mieczem“, „Potop“, oraz dzieła Mickiewicza najwięcej mają wielbicieli; niemniej zapytywano się o książki gospodarskie, ogrodnicze i weterynarskie.

Na największe uznanie zasługuje, że sami górale swoje sprawy prowadzą. Zarząd Kółka rolniczego, Kasa pożyczkowa, która jest zarazem Kasą oszczędności, spoczywa w ręku piśmiennych górali. Gospody wyłącznie chrześcijańskie i polskie. Zamożność znać tu większą niż u naszych górali; obyczajność wyższa, nie pozbawiona nawet pewnej delikatności. Z [illegible]pisanem uczuciem słucha się w tym cichym g[illegible] zakątku na Śląsku tonów pieśni „[illegible]“ nie zginęła“, a wielką otuchą i nadzieją napełnia się każde serce polskie.

Krajowa Rada szkolna ogłasza: Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się:

A) W gimnazyach: 1. Św. Anny w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 21 września. 2. Św. Jacka w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września. 3. III w Krakowie (poprawcze) dnia 20 września. 4. W gimnazyum akademickiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 16 września. 5. W gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie (poprawcze) dnia 21 września. 6. W czwartem gimnazyum we Lwowie (poprawcze własnego zakładu) dnia 18 września. 7. W gimnazyum piątem we Lwowie (poprawcze własnego zakładu i całe) d. 21 września. 8. W drugiem gimnazyum we Lwowie (poprawcze i całe) d. 17 września.

B) W szkołach realnych: 1. We Lwowie (poprawcze i całe) dnia 21 września. 2. W Krakowie (poprawcze i całe) dnia 27 września.

Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, którzy otrzymali w terminie letnim pozwolenie powtórzenia egzaminu z jednego przedmiotu, a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcyi gimnazyum Franciszka Józefa do dnia 5 września b. r.; abituryenci czwartego i piątego gimnazyum we Lwowie, mający składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu, składać go będą we własnym zakładzie, a zgłosić się mają również w powyższym terminie; wszyscy zaś inni abituryenci mają się zgłosić w dyrekcyi jednego z wymienionych zakładów również najpóźniej do dnia 5 września b. r.

W procesie o rozruchy chodorowskie nastąpiła gwałtowna zmiana tonu w zeznaniach świadków. Dotychczas spoczywała na stole trybunału przy zaprzysiężeniu tora, obecnie pojawił się krzyż... Świadek Jurek Śmiginowski, nienależący wcale do stronnictwa barabów-whigów, ale raczej do żydów-torysów, zeznaje na korzyść oskarżonego Kudlika Świadek Jakób Kucyk stwierdza „alibi“ Kudlika. Świadek Wasyl Klimkowicz opisał dokładnie niedzielną awanturę, k[illegible] zarodkiem zajścia, a opisał pod względem barwy zupełnie inaczej, niż chodorowscy żydzi. A więc jego zdaniem [illegible]owokatorem nie był baraba, jak to twierdzili żydzi, ale Bnrszmil, czyli Strauchler, który spokojnie stojącego barabę wtrącił w ogromną kałużę błota i obił laską po głowie, a w ciągu tej operacyi wrzeszczał na całe gardło: „polięgant! [illegible] — potem pobiegł do gminy, sprowadził burmistrza i chciał, aby sponiewieranego przez siebie barabę jeszcze aresztowano (*ogromna wesołość*). Zdaniem Klimkowicza sami nawet żydzi byli na Strauchlera rozjątrzeni.

Naturalnie każdego musi uderzyć owa rażąca sprzeczność w zeznaniach świadków żydów a chrześcijan. Pierwsi więc zarzucają fałszywe świadectwo drugim i twierdzą, że wymienieni mieszczanie chodorowscy kłamali, aby ratować swego przyjaciela Kudlika Kudlik zaś całkiem inaczej tłómaczy ataki żydów na niego. Mianowicie tem, że ponieważ żaden z barabów nie ma majątku, żydzi, w razie ich zasądzenia, nie mieliby na kim poszukiwać swojej szkody. Wybrali więc sobie jego, zamożnego gospodarza, niejako na kasyera barabskiej rzeszy, któryby zapłacił owych około 3000 złr. wynagrodzenia, spodziewają się bowiem, że wedle zwyczaju wszyscy skazani solidarnie obowiązani będą do wynagrodzenia szkody. Podobny plan miał być także w obwinianiu Hocheckera i Lubienieckiego.

Przesłuchania rabina z Chodorowa zaniechano.

Po południu ukończono przesłuchanie świadków i odczytano wszystkie akta. Dalszy ciąg rozprawy i wywody stron w poniedziałek.

Wyrok zapadnie według wszelkiego prawdopodobieństwa we wtorek.

Ze Lwowa. Personal dramatyczny teatru lwowskiego powraca 25 sierpnia na zimowe leże. Sezon operowy rozpocznie się w styczniu i będzie zarówno świetnym, jak poprzedni. Obok kilku nowych oper z repertoaru scen europejskich ujrzą po raz pierwszy światło kinkietów oryginalne opery: „Livia Quintilla Noskowskiego, „Rzecz pospolita babińska“ Mieczysława Sołtysa, „Żaki“ Ludwika Grossmana i kilka innych. Nadto wykończa obecnie prof. Henryk Melcer operę, którą teatr nasz wystawi w najbliższym sezonie. Najbliższy sezon operowy obfitować będzie również w debiuty śpiewackie. Między innemi wystąpi po raz pierwszy panna Franciszka Gertnerówna, uczennica prof. Wysockiego, której występy estradowe cieszyły się wielkiem powodzeniem, a która na ostatnim konkursie konserwatoryum lwowskiego uzyskała najwyższą nagrodę, tj. medal srebrny.

„Echo“ lwowskie wystąpiło wczoraj w Rymanowie z koncertem, który wypadł świetnie. Śpiewakom lwowskim wręczono wieniec. Po koncercie odbył się reunion. Tańczono do rana.

Zjazd galicyjskich farmaceutów odbędzie się we Lwowie dnia 22 sierpnia b. r. w sali hotelu „Belle vue“ przy ulicy Karola Ludwika o godz. 8 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Stosunki służbowe (ref. Antoni Śmieszek). 2. Pomnożenie aptek w Galicyi (ref. Antoni Markowicz). 3. Reforma zawodu aptekarskiego (ref. Stan. Waligórski. 4. Przypuszczenie kobiet do farmacyi (ref. Julian Hausberg). 5. Nasza obecna reprezentacya, kasa chorych i fundusz emerytalny (ref. Jan Tlappa). 6. Ewentualne wnioski.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben obchodzić będzie z początkiem roku przyszłego 20-tą rocznicę istnienia swego. Znaczenie stowarzyszeń polskich na obczyźnie, które stanowią środowisko życia narodowego i towarzyskiego dla członków, ściągających się ze wszystkich stron dawnej Polski, jest dla każdego zrozumiałem. Czytelnia, chcąc w urządzeniu tego obchodu godnie sprostać swemu zadaniu, a świadoma swych szczupłych sił, zwraca się do swych dawnych członków z życzeniem, aby jej swego wsparcia nie odmówili. Bliższe szczegóły programu ogłosi później komitet. — Za komitet: *Dr. Julian Czapliński, Jerzy Buzek.*

Wypadki na prowincyi. W Przemyślu odebrał sobie życie dnia 28 z. m. kapral policyi wojskowej Jan Hefko, rodem z Koszlak, pow. zbarazkiego. Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie obawa przed karą, gdyż dzień przedtem bez zezwolenia i urlopu zabawił całą noc, a przyszedłszy dopiero rano o godzinie 9 do koszar, skąd wszyscy rozeszli się na stacye posterunkowe, zamknął drzwi, położył się na łóżku, a wziąwszy nabity karabin, strzelił sobie w samą krtań; kula przeszła przez głowę i ugrzęzła w ścianie.

Tego samego dnia zastrzelił się kapral 10 batalionu pionierów Eifter, przydzielony „na Kmieciach“ do pilnowania materyałów wojskowych tegoż batalionu, który odjechał na ćwiczenia do Krems.

Dnia 26 z. m. w jednym z szynków w Stanisławowie powstała bójka między Wasylem Reków, a Karolem Zającem, podczas której Zając przebił nożem Rekowa. Zająca aresztowano i oddano do sądu.

Józef Kitrys, stolarz w Stanisławowie, upiwszy się onegdaj, pobił silnie żonę; chciał sobie potem brzytwą gardło poderznąć i już się trochę skaleczył, lecz przeszkodziła mu w tem czeladź. W Stanisławowie w sobotę rano powóz generała Zaleskiego przejechał 70 letnią staruszkę Katarzynę Majmurczyk, która odniosła liczne kontuzye na całem ciele i złamała lewą rękę.

W Wołosowie, pow. nadwórniańskiego, rażony został od pioruna włościanin Iwan Bahajluk.

W Czerniowcach liczne nieszczęśliwe wypadki spowodował w ostatnich dniach tramway elektryczny.

Do Rabki przybyło od 11 do 24 lipca b. r. 108 osób.

W Krynicy bawiło do dnia 22 lipca b. r. 1377 osób.

Szczawnica, 30 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Od kilku dni mamy deszcze i chłód, ubieramy się cieplej, przechadzamy się, a wieczory spędzamy rozmaicie. Dziś np. byliśmy na wieczorze recytatorskiem Stanisława Konopki. Recytator, jak zwykle, wygłosił z życiem i werwą utwory Mickiewicza, Korzeniowskiego, Urbańskiego, Kamińskiego i Krasińskiego. W poniedziałek odczyt p. Czernego z Pragi.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tu nad Dunajcem. Chłopiec 10-letni, łowiąc ryby nad brzegiem rzeki, zobaczył nadpływające drzewo, chciał je porwać, poślizgnął się, wpadł do wody i utonął.

Tutejsi górale nie bardzo przebierają w środkach, gdy chodzi o zdobycie jak największej ilości pieniędzy. Oto jeden z nich, Wojciech Migdał, za zaniesienie trzech mantylek „na Polankę“ kazał sobie zapłacić 20 centów. Gdy mu je dano, zażądał 1 złr. i groził, że nożem przebije, gdy jego żądaniu nie uczyni się zadość. Mamy nadzieję, że tutejszy komisarz policyi surowo tego górala ukarze.

Małżonka dzierżawcy Szczawnicy, pani Wiśniewska, w dniu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły polskiej w Biały, zebrała piękny fundusik na ten wzniosły cel.

Zakopane, 31 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Deszcz, deszcz bez przerwy od dwóch tygodni u nas. Wycieczek nikt prawie nie robi. Ci, którzy na nie się wybierają, doznają silnego zawodu; nie odnoszą wrażeń cudnych widoków, lecz wrażenia zimnej kąpieli. Mówią starzy górale, że wpierw jeszcze śnieg pokryje góry i trzeba będzie w piecu palić, zanim pogoda na dobre się ustali. Dzięki też tej niepogodzie, choć napływ gości jest jeszcze zbyt mały, (do dziś dnia nie przekracza liczba letników cyfry 2.250), wszelkie koncerty i loterye cieszą się wielkiem powodzeniem. Koncert chóru akademickiego z Krakowa zgromadził nader liczną publiczność. Wysprzedano wszystkie miejsca — musiano dostawiać krzesła. Chór wykonał wybornie „Żaby“ Kotarbińskiego i pieśni ludowe. Pełne uznanie należy się kwartetowi smyczkowemu za artystyczne wykonanie dwóch punktów programu. Dobrą była również deklamacya p. Sz. Reunion trwał do godz. 2 po północy. Tłok panował niesłychany.

W tym samym tygodniu urządził wieczór humorystyczny Gustaw Fiszer ze Lwowa. Program był znakomicie ułożony. Wyborny artysta lwowski budzi podziw zawsze niesłychaną łatwością, z jaką potrafi zająć swoją osobą całe audytoryum. Zwłaszcza dwa końcowe numery programu wypadły wybornie.

Entuzyazm wywołał swoim koncertem Floryański. Koncert skończył się w przeciągu godziny, nadprogramowo trwał jeszcze trzy kwadranse. — Tłum publiczności drżał zachwytem, klaskał tak długo, dopóki znakomity koncertant nie uległ tej fizycznej przemocy i nie zaspokoił pragnienia słuchaczów nową pieśnią lub powtórzeniem już odśpiewanej. Olbrzymi głos, który w sali „Dworca“ mimo złych warunków akustycznych we fortissimach zdawał się młotem rozbijać piersi, przepyszna modulacya, dramatyczna siła i uczucie, które artysta wlewał w każdy ton — to wszystko w swem harmonijnem złączeniu porwało publiczność.

Zapowiedziano jeszcze koncert Barcewicza, popis Sokołów krakowskich i koncert „Echa“ lwowskiego. Na brak artystycznych wrażeń nie może się skarżyć Zakopane. Skarży się tylko na brak pogody. Lecz i ta będzie. *T. K.*

Dr. Teodora Krajewska z Dolnej Tuzli w Bośnii przybyła na wypoczynek do Zakopanego. Uproszona przez Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek wypowie tamże w dniu 15 sierpnia odczyt p. t. „Kobiety w Bośnii“, w którym podzieli się ze słuchaczami swojemi spostrzeżeniami, poczynionemi w ciągu kilkuletniej praktyki w Bośnii nad miejscowemi mieszkankami odnośnie do ich obyczajów, położenia towarzyskiego i społecznego. Oprócz tego obznajomi dr. Krajewska słuchaczów z rezultatami dotychczasowej praktyki lekarskiej wśród miejscowej ludności.

Czy to możliwe? *Kuryer Stanisławowski* donosi: Karty korespondencyjne z widokami miasta Stanisławowa zwraca lwowska poczta z powodu, że napis na stronie frontowej „Karta korespondencyjna“ położony powyżej niemieckiego napisu „Correspondenz-Karte“ jest *unzulaessig.* Czy to właściwe, tutaj, gdzie język polski jest krajowym?

Na międzynarodowym kongresie lekarzy w Moskwie ma być szczegółowo omawiana bardzo ważna kwestya fałszowania produktów żywności. Na ten temat przedstawiono kilka obszernych referatów, wyłuszczających wszelkie sposoby fałszowania produktów codziennego użytku po większych miastach, a zarazem podających środki zapobieżenia temu fałszerstwu, podkopującemu zdrowie i siły ludności. Szczególną uwagę zwrócono na falsyfikacye mleka. Bardzo interesujący ma być również referat, nadesłany przez berlińskiego doktora Beina, o racyonalnej kontroli sprzedaży produktów żywności w wielkich centrach. Zwracamy na to uwagę, ponieważ są to kwestye pierwszorzędnej doniosłości społecznej, a niestety bardzo jeszcze dotychczas zaniedbane.

Nadmieniamy przy tej sposobności, że lekarze na kongres zaczną się zjeżdżać w początku sierpnia, a posiedzenia kongresu rozpoczną się 19 sierpnia. W liczbie uczestników kongresu znajdują się także głośni uczeni: Virchow i Leyden.

Rada miejska Wenecyi i Eleonora Duse. Na uroczystem swem posiedzeniu zgotowała Rada miejska Wenecyi niezwykłą owacyę Eleonorze Duse z powodu paryskich jej tryumfów. Z tego powodu wywiązała się pomiędzy burmistrzem Wenecyi, br. Grimani a sławną artystką następująca wymiana listów. „Wenecya, dnia 14 lipca 1897 r. Czcigodna pani! Na posiedzeniu z dnia 10 lipca postanowiła rada miejska jednomyślnie wobec tryumfu, jaki doskonałą swą sztuką odniosłaś w głównem ognisku kultury całego świata, w Paryżu, przesłać pani pozdrowienie i szczere podziękowania za zaszczyt, jaki przyniosłaś Wenecyi i włoskiej naszej ojczyźnie. Obecnie spotkał mnie miły obowiązek dania wyrazu tym uczuciom, ożywiającym reprezentacyę miejską i niewątpliwie całe także miasto. Ocenić potrafimy wszyscy należycie, jak wielkie znaczenie — i to nietylko na polu sztuki — posiada zwycięstwo pani nad uprzedzeniami i nieprzyjaznemi tendencyami wszelkiego rodzaju. Potrafiłaś pani ku czci włoskiego imienia porwać publiczność, wskutek narodowej dumy i intelektualnego wychowania może najsurowiej sądzącą i najmniej skłonną do zapału. Przyjmij nasze podziękowanie, pani, że dzięki niezwykłemu swemu darowi zwyciężania, zwyciężyłaś tak świetnie i tę ciężką próbę.“ — Eleonora Duse odpowiedziała pod d. 15 lipca: „Pozdrowienie, które mi pan zasyła w imieniu rady m. Wenecyi, osładza mi jeszcze bardziej powrót do pełnego wrażeń zacisza, które kocham nad wszystko. Złóż pan w mojem imieniu radzie miejskiej pełne szacunku podziękowanie, ty zaś, szanowny panie, racz mi wierzyć, że nigdy nie zapomnę pięknych i gorących jego słów, wypływu tego artystycznego ducha, który zawsze ożywiał nasze miasto.

Składki, złożone w Administracyi *N. Reformy*: Na gimnazyum polskie w Cieszynie: Towarzystwo gości w handlu A. Hawełki 5 złr. i 25 kopiejek, W. K. zamiast podróży do Cieszyna 3 złr., ks. Fr. Karcz z Nowej Góry 2 złr. 50 ct.

Na szkołę polską w Biały złożył J. D. 2 złr. 50 ct.

Składki na pomnik Tadeusza Kościuszki, złożone w drugiej połowie lip[illegible]b.: P. Henryk Turnau 2 złr., Magistrat mias[illegible]arej Soli 2 złr., Wydział Rady powiatowej chrzanowskiej 25 złr., Magistrat miasta Dobromila 10 złr., Magistrat miasta Brzozowa 20 złr., dr Stanisław Larysz Niedzielski 5 złr., Z listy Nr 41 od p. Hawełki 5 złr. 80 ct., Z puszek: Nr 19 od p. Halskiego 3 złr. 76½ ct., Nr 51 od p. Wentzla 2 złr. 55 ct., Nr 83 od p. Suskiego 11 złr. 28 ct., Nr 117, 118 i 119 od p. Hawełki 23 złr. 39½ ct. i 10 fenigów; razem 110 złr. 79 ct. i 10 fenigów.

Kraków, dnia 1 sierpnia 1897 r.

Ksawery Konopka.

Głosy publiczne.

Sprostowanie nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie poleciło rz. kat. urzędowi parafialnemu w Brzesku na poprawienie mylnie zapisanego nazwiska w metrykach: Konstantego Karola, Konrada Antoniego, Władysława Ignacego i Antoniny Maryi Eufemii Marchewki na rodowe Marhefka.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 2 sierpnia. *Wiener Sonn- u. Montags-Ztg.* donosi: Hr. Badeni, jak słychać ze sfer parlamentarnych, nosi się jeszcze ciągle z zamiarem zainicyowania akcyi ugodowej w Sejmie czeskim. To jedno jest pewnem, że Rada państwa zbierze się z końcem września na obrady, aby zatwierdzić rozporządzenie rządu, wydane na mocy § 17 ustawy zasadniczej i aby uchwalić prowizoryum ugodowe i budżetowe.

Przedłożoną być ma w końcu Radzie państwa, zaraz po jej otwarciu ustawa językowa, zainicyowana przez rząd wspólnie z komitetem wykonawczym stronnictw większości parlamentarnej.

Wiedeń, 2 sierpnia. Z Berlina *Sonn und Montags Ztg* donosi: Kanclerz państwa niemieckiego książę Hohenlohe, jak to już stanowczo jest wiadomem, po wizycie cesarza Wilhelma w Petersburgu, ustąpi z urzędu. Hohenlohe towarzyszy cesarzowi do stolicy Rosyi, ponieważ cesarz życzył sobie mieć go w Petersburgu przy swoim boku. Następnie książę uda się na odpoczynek do swoich posiadłości w Czechach. Jako następcę księcia Hohenlohego wymieniają sekretarza stanu von Buelowa, który, według swego własnego twierdzenia, zamierza stosunki z Rosyą ukształtować w sposób tak bliski, jak to było za czasów Bismarka.

Kijów, 2 sierpnia. W piątek przybywszy do zarządu kolei miejskieh, były naczelnik stacyi, Greniew, dał dwa strzały z rewolweru do naczelnika ruchu, dymisyonowanego porucznika, Mikoszina i ranił go śmiertelnie, a następnie wszedł do gabinetu zarządzającego, lecz nie zastawszy go tam, dał dwa strzały do siebie. Przyczyną mają być nieporozumienia służbowe.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 sierpnia. Kanclerz ks. Hohenlohe przybył tutaj wczorajszej nocy, a dzisiaj rano odjechał do Berlina.

Tryjest, 2 sierpnia. Bezrobocie piekarzy trwa dalej. Piekarze wojskowi zaczną pracować po południu. Miasto jest dotąd w chleb dostatecznie zaopatrzone.

Rozpoczęli także strejk robotnicy, pracujący w warsztatach „Stabilimento tecnico“. Porządek nie został zakłócony.

Paryż 2-go sierpnia. *Temps* oświadcza się za tem, aby Europa zażądała od Turcyi odwołania Dżewada-paszy i wycofania załóg z Krety.

Valence, 2 sierpnia. W przebiegu przedstawień zapewniał Loubet, jako prezydent rady generalnej w departamencie Drôme, że cała Francya będzie w myśli towarzyszyć prezydentowi republiki w podróży do Rosyi. Prezydent Faure dziękował za tę patryotyczną manifestacyę i oświadczył, iż ona ułatwi mu spełnienie misyi.

Bruksela, 2 sierpnia. *Moniteur Belge* dodaje do ogłoszenia, dotyczącego wypowiedzenia angielsko-belgijskiego traktatu handlowego, że rząd angielski dał równocześnie do zrozumienia, iż chętnie przystąpi do rokowań nad nowym traktatem.

Kronsztadt, 2 sierpnia. Carowa wdowa, ks. Jan szlezwicko-holsztyński, w. ks. Michał Aleksandrowicz i w. księżna Olga Aleksandrówna odjechali onegdaj do Danii na pokładzie jachtu „Gwiazda Polarna“. Car i carowa, oraz arcyksiężna Stefania towarzyszyli im z Petersburga do Kronsztadtu.

Jarosław (Rosya), 2 sierpnia. Wielki pożar w Lubzinie zniszczył przeszło 200 domów, kościół, szpital i różne budynki urzędowe. Setki ludzi zostało bez dachu i chleba.

Londyn, 2 sierpnia. Według depeszy urzędowej z Malakand napadli powstańcy 29 lipca na posterunek w Czakdaro na północ od Malakand. Walka trwała od godziny 2 po południu do godziny 8 rano. Anglicy stracili pięciu ludzi w rannych; straty nieprzyjaciela są wielkie.

Belgrad, 2 sierpnia. Od 28 lipca nie ponowiły się napady Arnautów. Ze strony serbskiej zaprowadzono wszelkie środki celem przywrócenia spokoju. Istnieje uzasadniona nadzieja, że Serbowie zdołają przeszkodzić dalszym nieporządkom. Dowodem tego projektowana podróż króla za granicę.

Ateny, 2-go sierpnia. Rząd grecki upatruje w ustanowieniu kontroli międzynarodowej nad finansami Grecyi zamach na jej samodzielność, z którego powstać mogą w przyszłości najrozmaitsze komplikacye.

Powodzie i wylewy.

Wiedeń, 2 sierpnia. Sądząc po stanie wody w Dunaju, należy się spodziewać, że Dunaj będzie się podnosił coraz więcej aż do wtorku wieczór. Zaprowadzono środki celem przenoszenia mieszkańców okręgu, dotkniętego powodzią. Prezydent ministrów hr. Badeni przybył po południu i wieczór do Nussdorfu i kazał się poinformować o zaprowadzonych środkach zaradczych. Stan wody w Wiedence obniżył się tak, że sytuacya jest znów prawie normalną.

Wiedeń, 2 sierpnia. Cesarz przeznaczył z prywatnej swej szkatuły zapomogę w kwocie 30.000 złr. na dotkniętych powodzą mieszkańców Czech, [illegible]000 złr. na potrzebujących pomocy mieszkańców Ischlu.

Wiedeń, 2 sierpnia. *Fremdenblatt* donosi: Prezydent ministrów hr. Badeni polecił namiestnikom, aby wobec powodzi zaprowadzili o ile możności jak najprędzej środki, mające na celu zabezpieczenie życia ludzkiego, zaradzenie nędzy i dochodzenie wysokości szkód. Hr. Badeni porozumiał się z ministrem skarbu co do rozpoczęcia państwowej akcyi pomocniczej, gdy będzie znanym rezultat szkód.

Enns, 2 sierpnia. Wskutek wylewu Dunaju i Anizy stoi 191 domów, oraz kilka tysięcy morgów w gminach Enns, Lorch i Aeten pod wodą. Szkody są bardzo znaczne.

Gmunden, 2 sierpnia. Rzeka Alin zabrała w Grünau dom, a nadto uszkodziła wiele budynków. Stan wody w Trunie opadł w Gmunden o więcej niż jeden metr. Powietrze wyjaśniło się, wiatru niema. Most na Trunie uratowano. Komunikacya w mieście odbywa się za pomocą łodzi.

Gmunden, 2 sierpnia. W nocy ze soboty na niedzielę zaczął ponownie deszcz padać. Woda opada. Łodzie, prowadzone przez pionierów, okazały się dla ruchu bardzo korzystnemi. Wodociągi już funkcyonują. Szkody są bardzo wielkie. Pocztę do Ebensee zawiozła łódź pionierska; także zapasy żywności wysłano tam wczoraj. Dotąd nie wiadomo, czy życie ludzkie padło ofiarą katastrofy.

Budziejowice, 2 sierpnia. Wskutek oberwania się chmury zalała woda przedmieście wiedeńskie w nocy z soboty na niedzielę. Woda dosięga na ulicach pół metra i więcej. Mieszkańcy, którzy spali już, zdołali zaledwie najpotrzebniejsze rzeczy ukryć w bezpiecznem miejscu. Na dworcu stały wszystkie tory pod wodą. Z okolicznych zagród gospodarskich musiano bydło zapędzić do miasta. Stan wody w Wełtawie podniósł się znacznie tej nocy.

Bilin, 2 sierpnia. W Dux uszkodziła woda kilka zakładów. Dziecko utopiło się. Droga, ogrody i dworzec są zniszczone.

Kratzau, 2 sierpnia. Tutaj i w Weisskirchen zawalają się wciąż jeszcze domy wskutek powodzi. Wczoraj panowała wielka trwoga, gdyż woda podnosiła się coraz więcej. W Weisskirchen zawaliło się 14 domów. Położenie jest prawie bez wyjścia, szkody nieobliczalne.

Innsbruk, 2 sierpnia. Na linii kolei żelaznej Salzburg-Hallein podjęto ruch osobowy i towarowy.

Brannau, 2 sierpnia. Stan wody w rzece Inn wynosi 550, a stan wody w rzece Salzach 400 centymetrów. Dolina Mattig stoi pod wodą. Mosty kolejowe, prowadzące przez rzekę Mattig do Ried i Steindorf są zerwane. Ruch przerwany.

Opawa, 2 sierpnia. Według sprawozdań z Zuckmantel, woda opadła onegdaj wieczór. Woda uszkodziła brzegi rzeki Elsnitz i potoku Misserich i zabrała most sklepiony. Pewien mężczyzna utonął wskutek nieostrożności, gdy chciał na brzeg wyciągnąć płynące drzewo.

Hamburg, 2 sierpnia. Łódź, w której znajdowało się 13 osób, przewróciła się na Łabie wskutek uderzenia fal, wytworzonych przez przejeżdżający parowiec. Cztery osoby utonęły.

Valence nad Rodanem, 2 sierpnia. Prezydent Faure przybył tutaj wczoraj rano o godzinie dziewiątej, witany przyjaźnie przez ludność.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 sierpnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	16
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	100	20
Akcye banku austro-węgierskiego	941	—
Akcye kredytowe	369	—
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	63

Wiedeń, 2 sierpnia. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·80. Żyto na wiosnę 8·54. Pszenica na wiosnę 10·79. Owies na wiosnę 6·30.

Wiedeń, 2 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·70; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·30; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·—; losy z 1854 na 250 złr. 157·50; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 240·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 941.

Berlin, 28-go lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 230·70 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Nadzwyczajny dodatek do Nr. 173 „N. Reformy“.

Wiec ludowy w Cieszynie.

Cieszyn, 1 sierpnia.

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy wiec narodowy ściąga tu już od wczoraj coraz to więcej uczestników. Przybywa ich każdym pociągiem sporo, głównie z najrozmaitszych stron Śląska. Komitet miejscowy wita ich na dworcu. Miasto przybiera jakąś cechę uroczystą, świąteczną. Z niemieckimi napisami na szyldach sklepowych sprzeczają się chorągwie o narodowych, czerwono-białych barwach, tu i owdzie na domach powiewające. Zdaje się, że liczba wiecowników będzie większa, niż się spodziewano z naszej strony, a obawiano ze strony naszych najserdeczniejszych. Szczególnie lud wiejski ze Śląska napływa tłumami. Galicya mniej może ilością, a jakością raczej delegatów uczestniczy w zjeździe. Przybyli dotąd między innymi posłowie: dr. August Sokołowski, Czecz, dr. Witold Lewicki, Rychlik, Koliszer, Bojko, dr. Winkowski, Wójcik, ks. Szponder, Kubik, Cena, Szajer, dr. Danielak, z Krakowa red. Konopiński, wiceprezes Sokoła Turski, Reiner, i kilku innych delegatów, oraz przedstawiciele partyi socyalno-demokratycznej z posłem Kozakiewiczem, ze Lwowa Henryk Rewakowicz, dr. Lewakowski Karol, dr. Ernest Adam, Jan Stapiński itd., grupka włościan z Dąbrowy, Zakopanego, Wadowic. Stawił się również „najbliższy sąsiad Śląska“, jako kresowiec, redaktor *Gazety Polskiej* z Czerniowiec, Klemens Kołakowski. Poważnie stosunkowo przedstawia się udział delegatów z zaboru rosyjskiego. Przybyli oni, aby dać dowód, że sprawa Śląska to sprawa całej Polski. Górny Śląsk także reprezentowany między innymi w osobie redaktora *Nowin Raciborskich*. Po wzajemnem zapoznaniu się w restauracyi „pod Wołem“, delegaci postanawiają odbyć jeszcze przed wiecem zebranie w ściślejszem gronie posłów i przedstawicieli prasy, których, nawiasem mówiąc, stawił się także zastęp pokaźny, reprezentujący wszystkie prawie polskie dzienniki w Galicyi, oprócz *Gazety Narodowej* i *Przeglądu* lwowskiego, oraz kilku pism warszawskich, niemniej pisma wiedeńskie. Celem tego zebrania ma być ostateczne omówienie szczegółów i ułożenie programu obrad wieczornych.

Zebranie w Czytelni polskiej.

Odbyło się, jak zamierzono, o godz. 1 po południu pod przewodnictwem red. *Gwiazdki Cieszyńskiej* adwokata J. Kreisla z Jabłonkowa. Tenże oznajmił, iż zamiarem komitetu miejscowego jest oddać przewodnictwo wiecu posłowi ks. Świeżemu, co z zadowoleniem przyjęto do wiadomości, oraz odczytał dwie proponowane przez komitet rezolucye, z których jedna odnosi się do równouprawnienia politycznego na Śląsku wogóle, druga żąda, aby gimnazyum cieszyńskie w najbliższej przyszłości przyjęto na etat państwowy. Nad rezolucyami temi odbyła się żwawa dyskusya, w której zabierali głos delegaci dr. Danielak, dr. Adam, dr. Lewicki, Sokołowski, Kołakowski i inni. Na treść rezolucyj godzili się wszyscy, sam ton ich jednak i sposób zredagowania były zdaniem większości zebranych za mało stanowcze i ostre, zanadto łagodne i potulne. Postanowiono w miarę możności na wiecu przedłożyć je w redakcyi bardziej zdecydowanej i zasadniczo zgodnej z uchwałami wieców, odbytych we Lwowie i w Krakowie. Poseł dr. Sokołowski przedłożył dwa wnioski: aby się wszelkiemi siłami i sposobami wbrew wszelkim przeciwnościom starać o utrzymanie i poparcie gimnazyum polskiego w Cieszynie, drugi, aby osobnemu komitetowi powierzyć wypracowanie obszernego memoryału o krzywdach naszych na Śląsku i przesłać go wykonawczej komisyi prawicy parlamentarnej w Wiedniu z prośbą o czuwanie nad naprawieniem tych krzywd. O ile pierwszy wniosek zyskał powszechne uznanie, o tyle drugi spotkał się z silną na miejscu opozycyą. Jak zobaczymy zresztą poniżej, żaden z nich nie był przedmiotem właściwych obrad wiecowych. Na tem obrady stę zakończyły, ruszono na Grabinę.

Pochód na wiec.

Długim sznurem ciągnęły się grupy większe i mniejsze, barwne i szare, ku Grabinie, głównemu terenowi wiecu. Jest to o pół mili odległa od miasta, pagórkowata, rozległa polana, własność posła dra Michejdy. Ten punkt nieco daleki wybrano z konieczności, wobec odmowy ze strony właścicieli innych, nadających się do takiego zgromadzenia lokalów. W poważnym, ale bynajmniej nie smutnym nastroju odbywa się pochód. Pogoda sprzyja, chmury, które darzyły nas deszczem do południa, rozstąpiły się, a słońce, na złość Niemcom, wyjrzało uśmiechnięte. Widok pochodu niezwykle charakterystyczny. Przeważają w nim chłopi śląscy z odznakami o barwach narodowych, kobiet z nimi sporo, osobną grupą zbitą dążą „towarzysze“ robotnicy czerwonemi odznaczeni kokardami, w tłumie dużo księży, inteligencyi świeckiej, wszystko w nader barwnej mieszaninie.

Z okien domów przyległych wyzierają ciekawe, strachem czy złością bezsilną tchnące oblicza. To „rdzenni“ obywatele odwiecznie „germańskiego“ miasta Cieszyna. Na drodze do Grabiny już za miastem widzimy olbrzymią tryumfalną bramę, przybraną festonami i sztandarami, na górze napis „Witamy“. Po chwili dochodzą nas dźwięki kapeli, rżnącej od ucha mazurka Dąbrowskiego i Bartosza. To znak, że zbliżamy się do celu. Niebawem też po prawej stronie gościńca ukazuje się Grabina. Już więcej niż do połowy zapełniona falą tłumów. U szczytu pagórkowego wzniesienia stoi trybuna kryta, przeznaczona dla mowców, dziennikarzy i wybitniejszych gości. Budowana na dwadzieścia kilka osób, zapełnia się w jednej chwili przeszło setką. Dwaj komisarze starostwa reprezentują rząd, obchodzą się z wiecownikami taktownie. Tuż przed godziną 3 gros wiecu zgromadzone. Głowa obok głowy, jeden wielki, nieprzebrany tłum. Bezpośrednio około trybuny i po prawej stronie ustawili się nieliczni stosunkowo zwolennicy czerwonego sztandaru. Reszta nazywa się po śląsku „narodowcami“. Są to wszelkie żywioły, nie uznające powagi internacyonału. Ta reszta olbrzymia przeważa. Ogół zebranych liczą na dziesięć do dwunastu tysięcy głów. Dokładnie obliczyć trudno. Liczba w każdym razie imponująca. Wiec się rozpoczyna.

Przebieg wiecu.

Z uderzeniem godziny 3 wstępuje na trybunę przewodniczący komitetu miejscowego poseł ks. Ignacy Świeży, licznemi, długotrwałemi przyjęty oklaskami. W serdecznych słowach wita zarówno tych braci, którzy z rozmaitych stron Ojczyzny przybyli na kresy, aby dać dowód swego współczucia dla krzywd kresowej dzielnicy, jak i samych Ślązaków, którzy w tak potężnych stawili się zastępach. Zagajając zebranie, oświadcza, że pierwszy mówić będzie o równouprawnieniu politycznem poseł dr. Jan Michejda.

W tem z prawej strony odzywają się głosy „wybrać przewodniczącego“. Odpowiadają im tysiączne tłumy z pełnej piersi „niech żyje ks. Świeży“. Ten objaw niewątpliwego zaufania do osoby czcigodnego posła powtarza się kilkakrotnie. Czerwone kokardki bardzo niezadowolone. Jak mówiono bowiem, socyaliści mieli zamiar narzucić wiecowi polskiemu prezydyum w osobie Czecha posła Cingra. Fakt nie wymagający komentarzy. Gdy im się to nie udało, podnieśli krzyk, żądając, aby przynajmniej drugim przewodniczącym wybrano jednego z ich grona. Żądanie to wyraża najwrzaskliwiej młody z groźną miną adept Marksa p. Reger. Tłómaczą mu niektórzy całą bezzasadność żądania, tem większą wobec wyraźnie ujawnionej opinii i usposobienia ogółu wiecowników, dla socyalistów bardzo nieprzychylnego. Perswazye wszakże nie odnoszą żadnego skutku, zacietrzewienie czy zła wola strony przeciwnej zaczyna przekraczać granice względnej przyzwoitości. Odbywa się więc próbne głosowanie przez podnoszenie rąk, a wynik jego taki, że za wnioskiem socyalistów oświadcza się około kilkuset towarzyszy (poczytywali sobie przytem za obowiązek podnosić obie ręce!) przeciw niemu kilkanaście tysięcy! P. Reger widzi wprawdzie, że „obóz“ jego może być w takim stanie rzeczy czapkami nakryty przez „narodowców“, nie daje się jednak i tym argumentem *ad oculos* przekonać. Wśród nieustannych wrzasków i ryków odbywają się dalsze targi na temat socyalistycznego wiceprezesa. Ostatecznie ks. Świeży pragnąc kres położyć dalszym, zanadto już widocznie ku gwałtownemu zerwaniu obrad zmierzającym usiłowaniom „towarzyszy“, uczynił im dobrowolnie zadość i postawił obok siebie jako zastępcę w przewodnictwie p. Englisza z Krakowa.

Z chwilowego spokoju korzysta poseł Michejda i zabiera głos jako pierwszy referent wiecu. Wita również przybyłych i zaznacza, że na wiec zaproszono wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy wyznania wiary i stronnictw politycznych, zarówno katolików jak ewangelików, narodowców, socyalnych demokratów i chrześcijańsko-socyalnych, bo sprawy, które na porządku dziennym stoją, są nam wszystkim wspólne i wszystkich równie gorąco powinny obchodzić. Mowca dodaje prośbę, aby obrady odbyły się spokojnie i z godnością, bo tylko w ten sposób wiec będzie mógł odnieść skutek pożądany i tylko tą drogą damy dowód światu całemu, rządowi i wrogom naszym, że krzywdy nasze wszyscy równie głęboko i jednomyślnie odczuwamy. *(Gromkie oklaski).* Przechodząc do właściwego tematu, referent przypomina słowa, widniejące na bramie Burgu wiedeńskiego *„Justitia regnorum fundamentum.* Z prawej strony ni stąd ni zowąd odzywają się wrzaski i rozbrzmiewają następnie co chwila, po każdem niemal zdaniu, jakie referent wygłasza. Tubalny głos mowcy górnje wszakże, od czasu do czasu atoli i te jego wysiłki stają się daremnemi, przerywa więc i czeka, aż się „towarzysze“ wykrzyczą. Dodajmy, że przywódcy socyalistów starają się, pozornie przynajmniej, uspokoić swoich, wymachują rękami, to jednak nic nie pomaga. Lud na wiecu zgromadzony objawia w sposób niedwuznaczny oburzenie swoje na tę względnie mizerną grupkę dorosłych żaków, którzy postępowaniem swojem istotnie wyprowadzić mogą z równowagi nawet najzimniejszych. Oburzenie to maluje się na ogorzałych twarzach chłopskich, a znajduje chwilami wyraz w gwałtownem falowaniu tłumów ku stronom, gdzie stoją reformatorowie społeczeństwa. I gdyby nie nadludzkie prawie wysiłki kilku wpływowych na Śląsku osobistości jak dra Michejdy, ks. Swieżego, ks. Londzina, dra Kreisla i innych, kto wie, czyby garść zacietrzewionych adeptów czerwonej międzynarodówki nie była na własnej skórze poczuła dotkliwie skutków swego w wysokim stopniu prowokującego zachowania się...

W takich warunkach i w takiem otoczeniu poseł Michejda wygłaszał w dalszym ciągu swój referat. Przytoczył postanowienie ustawy zasadniczej z r. 1867, ogłaszającej, że „wszystkie szczepy narodowe w państwie austryackiem są równouprawnione, a każdy naród nienaruszalne ma prawo do szerzenia i pielęgnowania swej narodowości i języka“, a dalej, „że państwo uznaje równouprawnienie wszystkich języków krajowych w szkole, sądzie i urzędach“. Podniósł, że ustawa ta co do Śląska jest martwym paragrafem na papierze jedynie, że jej nigdy dotąd nie wprowadzono właściwie w życie. Do niedawna nie wolno było nawet na Śląsku wnosić podań ani próśb do sądu w języku polskim, a i dziś jeszcze sądy na polskie pisma odpowiadają wyłącznie po niemiecku. A wszakże Śląsk to od wieków nasza polska ziemia, my w niej gospodarzami, a Niemcy to tylko przybysze! Dziś u nas jeszcze po polsku dziecka ochrzcić nie wolno, chce kto syna nazwać Janem, zapisują go jako Johanna. A czy może lud śląsko-polski nie chciał kiedy krzywd swoich dochodzić? Nieprawda! Już przed laty pięćdziesięciu przodkowie nasi dopominali się o to samo, czego my dziś żądamy, a czego wy tylko Panowie czy „towarzysze“ (tu zwraca się mowca do czerwonych wrzaskunów) nie chcecie słuchać, bo może nie rozumiecie, ani nie czujecie tej krzywdy. Co parę lat stale jeździły do Wiednia deputacye ze Śląska, wysyłano memoryały do rządu, o to samo wołały nasze pisemka śląskie, że tylko wspomnę tu o ojcu naszego ludu ś. p. Pawle Stalmachu! *(Grzmiące, długotrwałe okrzyki: Pamięć Stalmacha niech żyje!).* A jednak to wszystko na darmo, bo lud nasz był zawsze potulny, uległy i spokojny, bo nadto, niestety wyraźnie to muszę podnieść, poparcie spraw naszych ze strony Koła polskiego w Wiedniu nie było zawsze dość energiczne ani dość konsekwentne!

Wrogowie nasi ośmielają się twierdzić, że lud polski nie chce równouprawnienia. To fałsz nikczemny! (Tu ciągłe krzyki ze strony socyalistów potęgują się i dochodzą do takich rozmiarów, że dalsze przemówienie staje się niemożliwem). Referent urywa więc mowę i wezwawszy lud do dania wrogom jednomyślnej odpowiedzi, odczytuje następujące przez komitet wiecowy przygotowane rezolucye:

1. Lud zgromadzony na dniu 1 sierpnia 1897 na wiecu w Cieszynie żąda stanowczo, aby wysoki c. k. Rząd zarządził w sposób właściwy, aby wszystkie sądy i urzędy państwowe pośród ludności polskiej na Śląsku odzywały się do tejże ludności ustnie i na piśmie w języku polskim, aby na polskie pisma, podania i prośby odpowiadały po polsku, aby od sędziów i urzędników urzędujących pośród ludności polskiej wymagano dokładnej znajomości języka polskiego.

2. Lud zgromadzony na dniu 1 sierpnia 1897 na wiecu w Cieszynie żąda stanowczo, aby wysoki c. k. Rząd zarządził niebawem, aby polskie gimnazyum w Cieszynie przyjęte zostało na skarb państwa i aby szkolnictwo pośród ludności polskiej na Śląsku zastosowanem zostało do potrzeb tejże ludności.

Obie rezolucye powyższe przyjęto grzmiącemi, przeciągłemi okrzykami i prawdziwą burzą oklasków.

Z porządku dziennego nastąpić miały teraz dalsze referaty dra Kreisla o szkolnictwie ludowem na Śląsku, ks. Świeżego o sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie, a po nich przemówienia delegatów wiecowych ze Lwowa (Rewakowicz), z Krakowa (Konopiński) i innych. Tymczasem zjawia się na trybunie p. Reger i wśród akompaniamentu swoich towarzyszy, żąda głosu dla siebie, pragnąc, jak się wyraża, wnieść osobną rezolucyę, rzekomo w sprawie rozporządzeń językowych. Na samowolne to zaproszenie się, przewodniczący zrazu przystać nie chce, gdy jednak okrzyki socyalistów nie ustają, pozwala mu wreszcie mówić. P. Reger otwiera usta, zamyka mu je wszakże lud na wiecu zgromadzony, piorunującym okrzykiem *Precz!*

Młody przywódca brzemiennej w wielką przyszłość partyi nie daje za wygraną. Epizod więc z otwieraniem ust dobrowolnem i mimowolnem ich zamykaniem powtarza się raz w raz. Poczciwi ludzie perswadują p. Regerowi, że wobec takiej *vis major* i takiej sympatyi ogółu zgromadzonych najlepiej zrobi, jeśli się sam głosu zrzeknie. Na nic się to zdało. P. Regera niczem nie przekonasz. Ks. Świeży wreszcie nie widząc innego sposobu, a pragnąc ustrzec wiec od dalszych niespodzianek, zdecydował się zamknąć obrady, do czego miał prawo tem bardziej, że główny ich przedmiot, rezolucye, choć w takiej formie, jak je komitet pierwotnie ułożył, zostały już uchwalone. Na zakończenie przewodniczący jeszcze raz podziękował zebranym za przybycie i wezwał do spokojnego rozejścia się. W tej chwili rozbrzmiewa „Czerwony sztandar“. zagłusza go jednak natychmiast chór kilkotysięczny pieśnią narodową.

W Czytelni ludowej.

Po wiecu zapełniły się wnet sale Czytelni ludowej gośćmi obu płci. Zadowolenie z uchwalonych rezolucyj, w których się wyraża bądź co bądź pozytywny rezultat obrad, kazało na chwilę zapomnieć o innych, wyżej wspomnianych, a mniej dodatnich objawach tego wiecu. To też wesoły zapanował nastrój w Czytelni i rozpoczęła się wnet zabawa, w najlepszem tego słowa znaczeniu towarzyska, przeplatana śpiewem, deklamacyami, muzyką. Roztajały serca, znalazła się też i ochota do tańca. Bawiono się wyśmienicie długo w noc.

Telegramy i listy.

Zaraz po powrocie do miasta i po zgromadzeniu się licznych wiecowników w Czytelni, zjawił się ks. poseł Świeży i odczytał długi szereg telegramów i listów, z okazyi wiecu nadesłanych. Nie potrzeba chyba zapewniać, że przyjmowano te wszystkie dowody narodowego współczucia i solidarności z gorącym, niekłamanym zapałem. Ważniejsze z nich podajemy:

„Obrońcom naszych praw narodowych czołem!
Sokół Skawiński.“

Magistraty miast Podgórza, Wadowic, Bochni solidaryzują się z uchwałami wiecu cieszyńskiego.

Toż samo redakcye wielu pism codziennych i peryodycznych. Wydział klubu konserwatywnego w Krakowie życzy wiecowi, aby wzmocnił znaczenie narodowości polskiej na Śląsku i uzyskał bezzwłoczne nadanie prawa publiczności polskiemu gimnazyum w Cieszynie.

Kilkudziesięciu kuracyuszów z Truskawca nadesłało list zbiorowy z gorącemi życzeniami.

Ze Stanisławowa telegrafowali: członkowie wiecu ludowego, tamże odbytego, z oznajmieniem, że postanowili ufundować trzy stypendya po 100 złr. dla uczniów gimnazyum cieszyńskiego i wezwać Koło polskie do energicznego zajęcia się sprawami śląskiemi, następnie młodzież polska, zebrana w dniu 31 lipca przy krzyżu Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, wreszcie z kilkudziesięciu podpisami nadszedł następujący telegram wierszowany:

Butą germańską nie złamani wcale,
Choć siła pięści święci tryumf łatwy,
Przestańmy próżne wypisywać żale,
A wychowajmy legion polskiej dziatwy
Wrogom w odpowiedź: młodych serc łan żyzny
Zasiejmy ziarnem miłości i wiedzy,
Z dzieci wyrosną obrońcy Ojczyzny,
Którzy potrafią znieść graniczne miedzy.

Imieniem Komitetu stronnictwa ludowego w Myślenicach życzył wiecowi powodzenia poseł Średniawski, imieniem własnem ks. poseł Pastor z Radymna.

Entuzyastycznie przyjmowano dalej telegramy i listy z zaboru rosyjskiego, od rodaków z puszty węgierskiej, od rolników hanackich, mnóstwo listów prywatnych, od rękodzielniczego Tow. „Skała“ we Lwowie, Czytelni w Zagórzu, od Czechów z Ołomuńca. Przerowa i t. p.

Ubodzy Górale śląscy z gmin Istebny, Jaworzynka i Koniakowa przysłali kilku wójtów swoich z charakterystycznym listem tej treści:

Wysokie Prezydyum wiecu cieszyńskiego! My górale z kresów, zwykle pogardzani i uważani za nieświatłych prostaków, przybyliśmy także z naszych gór, żeby oświadczyć naszą solidarność z światlejszymi naszymi współbraćmi Dolanami i również się domagać praw nam przynależnych. Szak my, nazywani górale, to najwięcej odczuwać musimy, żeśmy snać rasą niższą, bo z góralem każdy pisarczyk by pomiatał a z niego kpił, do wojska ale a do roboty to dobry gorzan. Prawda, że się nas stawiła niepokaźna liczba, niech to ale nie uznawają nasi współbracia za lenistwo albo coś innego, nas by tam stanęło tyle, żebyśmy potrzebowali osobnego pociągu, ale u nas wielka bieda, nie staje na kolej i na strawne. Wyszli za nas nasi wójci i zastępcy, a ci zastępują nas z trzech gmin to jest nad 1000 dusz, bośmy tu wszyscy jednego zdania, a wszyscy stojemy ciałem i duszą przy sprawie narodowej.

Zebranie młodzieży.

Po wiecu zgromadziła się młodzież polska ze Śląska i delegacya młodzieży z innych uniwersytetów, nadto wielu włościan śląskich z rodzinami w lokalu „Dziedzictwa błogosławionego Jana Sarkandra“. W pięknym budynku tym, przystrojonym w sztandary narodowe, a będącym własnością „Związku“ pod wezwaniem bł. Jana Sarkandra, mieści się obszerny i wygodny lokal, w którym także narazie zebrano okazy muzeum krajowego.

W obszernej sali zasiadła młodzież polska z różnych stron i uniwersytetów, w gronie starszych obywateli z różnych sfer i stanów. Przewodniczył temu Towarzystwu jeden z akademików. Usposobienie panowało bardzo podniosłe a prawdziwie budujące odniosło się wrażenie z wygłoszonych tam mów, których nie podobna tutaj powtarzać. Wspomnimy tylko, że głównym tematem przemówień było gimnazyum polskie, na którego pomyślny rozwój wnoszono liczne toasty i zbierano składki. Między innymi w pięknych słowach przemówił delegat młodzieży uniwersyteckiej ze Lwowa, p. Wróblewski, na które pełnem patryotycznego zapału przemówieniem odpowiedział akademik Michejda.

Wniesiono dalej toast na cześć ks. Londzina, jako jednego z głównych działaczów w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, na co znowu odpowiedział ks. Londzin toastem na cześć społeczeństwa polskiego, którego patryotycznej ofiarności zawdzięczać należy istnienie tej szkoły Akademik Buzek wzniósł toast na cześć prasy polskiej, opiekującej się sprawami śląskiemi w ręce obecnego na zebraniu Michała Konopińskiego, redaktora *N. Reformy,* który odpowiedział na to toastem na cześć patryotycznej młodzieży na Śląsku. Przybył także na zebranie ks. Świeży, który w dłuższem przemówieniu podniósł znaczenie wiecu, dopiero co odbytego. Imieniem młodzieży polskiej z Leoben przemawiał akademik Jerzy Buzek, po czem akademik Michejda wzniósł zdrowie sokolstwa polskiego w ręce obecnego na zebraniu wiceprezesa „Sokoła“ krakowskiego, p. Turskiego, który też w pięknych i pełnych polotu słowach tłomaczył zadanie sokolstwa polskiego.

Istne fale gości przepływały przez sale Stowarzyszenia, garnącego młodzież polską, a wszyscy wynieśli nadzwyczaj korzystne wrażenie z pięknych przemówień, uprzejmości i taktu przyszłych pionierów idei polskiej na Śląsku.

Sprawa cieszyńska.

(Koresp. N. Reformy).

Stanisławów, 1 sierpnia.

Zwołany tutaj na dzisiaj wiec ludowy w sprawie gimnazyum cieszyńskiego miał burzliwy charakter. Stanowisko Koła polskiego niepewne, polityka chwiejna i niemęska wobec spraw Śląskich, znalazła w przemówieniach wszystkich mowców dosadną krytykę, która też znalazła wyraz w rezolucyach przez wiec powziętych.

Otworzył wiec przemówieniem krytycznem dr. Ostafiński. Po wybraniu prezydyum w osobach pp. Barancewicza i dra Dobruckiego, zabrał głos p. Horoszkiewicz, dyrektor Banku mieszczańskiego, który wniósł rezolucyę jednomyślną z uchwałami wiecu lwowskiego. Zabierali głos także socyaliści, którzy ostrze swoich przemówień zwrócili przeciwko rządowi i posłom m. Stanisławowa i okręgu stanisławowskiego, dr Bilińskiemu i Bogdanowiczowi, zgromadzenie atoli mowcom tym okazało się niechętnem. W końcu uchwalił wiec rezolucye wniesione przez p. Stanisława Błotnickiego następującej treści:

I. Wiec ludowy w Stanisławowie, zwołany w sprawie bytu gimnazyum cieszyńskiego, uchwala zgodność opinii z rezolucyami, zapadłemi na wiecach we Lwowie i Krakowie, w tej samej sprawie zwołanych i wzywa Koło polskie, a w szczególności posłów m. Stanisławowa i okręgu stanisławowskiego do zajęcia takiego stanowiska wobec rządu, któreby go zmusiło do udzielenia prawa publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie i przyjęcia go na etat rządowy jeszcze w roku bieżącym.

Na wniosek p. Maryana Wilczyńskiego uchwalono wyrażenie równoczesne oburzenia Kołu polskiemu za nieumiejętne i nieenergiczne popieranie sprawy śląskiej w parlamencie wiedeńskim.

II. Wiec ludowy przesyła bratnie pozdrowienie wiecowi polskiemu, obradującemu w Cieszynie.

III. Wiec poleca swojemu prezydyum poczynienie starań o zebranie funduszów na utworzenie trzech stypendyów po 100 złr. dla trzech uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Uchwały powyższe zapadły jednogłośnie.

Składka natychmiast zarządzona przyniosła 44 złr. 22 ct., która będzie kapitałem zakładowym funduszu stypendyjnego dla ucznia gimnazyum cieszyńskiego. Oprócz tego zaś młodzież stanisławowska zbiera fundusze na utworzenie jednego stypendyum dla ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie, które chce ofiarować Śląskowi od siebie. Na ten cel urządziła wczoraj młodzież w Sokole wieczór patryotyczny ku czci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, który przyniósł około 40 złr. dochodu, Dyrektor teatru im. Fredry p. Antoniewski, deklarował się pisemnie ofiarować na cel stypendyum cieszyńskiego po 3 złr. miesięcznie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert artystów opery włoskiej** nie zgromadził w sobotę w sali hotelu Saskiego tyle publiczności, ile tego wymagał cel szlachetny. Część dochodu ofiarowano bowiem na gimnazyum polskie w Cieszynie, a i występ tak lubianych podczas ubiegłego sezonu śpiewaków, powinien był stanowić znacznie większą atrakcyę. Oczekiwać należało, że tak wyborny śpiewak, jak p. Broggi Muttini, przedstawi na estradzie najbardziej odpowiadające mu pieśni i kunsztem śpiewu porywać będzie. Tak się też stało w istocie. Znakomity śpiewak okazał się prawdziwym mistrzem-pieśniarzem. Tak, jak to on zaśpiewał pieśni Tostiego, Panziniego i Denza — rzadko który z śpiewaków oddać potrafi. Artysta okazał się hojnym co się zowie i zamiast kilku numerów, odśpiewał ich kilkanaście. Prawdziwy entuzyazm wywołał artysta odśpiewaniem po polsku „Kozaka“ Moniuszki. P. Broggi-Muttini wcale poprawnie słowa polskie wymawiał, na podniesienie zasługuje, bo p. Muttini jest rodowitym Włochem. Nie było też nikogo na sali saskiej, któryby nie złożył swej ręki do oklasku — a artysta zmuszonym był powtórzyć piękną pieśń naszą. — Mezzosopranistka, p. Shaw, okazała się również wyborną pieśniarką. Pieśń Tostiego „Ninon“ odśpiewała prześlicznie — a prawdziwie schwyciła za serce wszystkich słuchaczy, dając im aryę z tak dobrze śpiewanej przez siebie „Halki“ — „Gdyby rannem słonkiem“. Doskonała śpiewaczka na usilne żądanie słuchaczy pieśń tę powtórzyć musiała.

P. Colombati, znana śpiewaczka koloraturowa, odśpiewała z wielkiem powodzeniem aryę z opery „Don Juan“ i „Fletu zaczarowanego“ Mozarta. Podobala się także bardzo „Modlitwa do Madonny“, skomponowana przez jej ojca, p. Pompeo Colombati. Kompozytor akompaniował sam swej córce do śpiewu. — Wystąpiła również p. Paganelli, wybornym głosem altowym obdarzona artystka, której dobrego śpiewu tylekroć razy w sezonie operowym byliśmy słuchaczami. Koncertantka dała „Serenadę Tostiego i „Legendę“ Bragi.

Wieczór nadzwyczaj urozmaicony i dzięki nadzwyczajnej hojności włoskich artystów zamiast zapowiedzianych trzynastu, z 27 złożony numerów, przyniósł również duet z „Favority“ (pp. Shaw i Broggi-Muttini) i po mistrzowsku odśpiewaną scenę z „Don Juana“ (pp. Colombati i Broggi Muttini).

Artystów przyjmowano nadzwyczaj ciepło i gromkiemi darzono oklaskami. Wyjeżdżającym na *stagione* operowe do Kijowa śpiewakom życzymy powodzenia. ...*cz.*

— **W teatrze letnim** wznowiono wodewil „Biedną dziewczynę“, cieszącą się od tylu lat zasłużonem powodzeniem z powodu bezpretensyonalnego humoru i prawdziwie zabawnych sytuacyj. Sztukę wykonano bardzo starannie. Na pierwszy plan wysunął się p. Czystogórski, który doskonałą grą, wolną od szarży, bardzo zabawnym był Mukim. Biedną dziewczyną była p. Dąbrowska, która za dobrą grę i przyjemny, aczkolwiek niewielkim głosem, intonowany śpiew zbierała liczne oklaski. Pełną humoru Małgorzatką i zamaszystą praczką była p. Fertner, wzorująca tę postać na doskonałej interpretacyi pani Zmajer. Dobrym był p. Szczurkiewicz w roli starego kawalera Zeisla. Na pochwały zasłużył również p. Dąbrowski (Szadek) i Nynkowski (Grosskopf). Żywo oklaskiwano naturalnie popularną pieśń „Małgorzatko“ i „Chór starych kawalerów“.

Orkiestrą czeską, która tym razem wcale przyzwoicie wywiązała się z zadania, dyrygował p. Recki. ...*cz.*

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.)

Kraków, 2 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	735·9 mm	736·0 mm	736·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,6	+14°,8	+18°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	96 %	80 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	10

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Czcionkami drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza. od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala. w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski.